OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 5 zł.

PIAST

Cena 5 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków 1, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udź. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 29 | Kraków, 21 lipca 1946 | Rok XXXIII

Manifest Lipcowy PKWN-u

jego geneza i znaczenie dla ustroju państwa

W dniu 22 lipca upłynie 2 lata od daty ogłoszenia w Chełmie Lubelskim przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego Manifestu Lipcowego, który — pod postacią odezwy do Narodu — wyłuszczył program społeczno - polityczny obozu skupionego wokół PKWN-u. Ponieważ obóz ten sprawuje nadal władzę w kraju, zatem nie od rzeczy będzie omówić — przy sposobności rocznicy Manifestu — okoliczności towarzyszące jego powstaniu, czyli jego genezę, oraz przedstawić główne jego zasady i postanowienia.

GENEZA MANIFESTU LIPCOWEGO

Manifest jest dzieckiem wojny. W chwili jej wybuchu Polska posiadała, jak wiadomo ustrój dyktatorski, wzorowany na faszystowskich, wprowadzony faktycznie po zamachu majowym Piłsudskiego w r. 1926 i utrwalony z czasem również formalnie w Konstytucji Kwietniowej z r. 1935, oddającej pełnię władzy państwowej w ręce Prezydenta Rzplitej. Rządząca krajem klika wojskowo-obszarniczo - kapitalistyczna chciała zabezpieczyć się w ten sposób — w przeddzień śmierci „Wodza" — od wszelkich niespodzianek ze strony swoich przeciwników politycznych, uniemożliwić im raz na zawsze obalenie reżimu pomajowego.

Wśród tych przeciwników największą bez wątpienia siłę i groźbę przedstawiało zjednoczone w r. 1931 Stronnictwo Ludowe, prowadzące pod wodzą Wincentego Witosa od początku zdecydowaną walkę z obozem sanacyjnym; walkę, w której dało życie wielu chłopów-ludowców, a której największe nasilenie przypadło na r. 1932 i 1937. Od początku także ustosunkowało się wrogo do Piłsudskiego Stronnictwo Narodowe (endecja), jednak z całkiem innych niż ludowcy pobudek. Partia ta bowiem, zapatrzywszy się w idące z Włoch i Niemiec wzory, zaczęła się skłaniać coraz bardziej ku ideologii faszystowskiej i jeśli dążyła do obalenia dyktatury Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego, to nie po to, by przywrócić w Polsce ustrój demokratyczny, lecz by zastąpić rządy monopartyjne sanacji — swoimi. Ustosunkowała się też wrogo do strajku chłopskiego w roku 1937.

Polska Partia Socjalistyczna, która w r. 1926 poparła — na równi z Komunistyczną Partią Polski — zamach Piłsudskiego, choć przeszła z czasem do opozycji, nie zdecydowała się nigdy na zaostrzenie walki z jego reżimem. Bodaj największą rolę odegrały przy tym stare sympatie przywódców PPS do Piłsudskiego i obozu legionowego oraz stara nieufność do ludowców, a wreszcie obawa przed nieudaniem się — ze względów natury gospodarczej — dłuższego strajku robotniczego. Komuniści, którym Piłsudski wypowiedział z miejsca walkę na śmierć i życie, zostali zepchnięci w podziemia i rozłożeni tak, że w r. 1938 Trzecia Międzynarodówka zmuszona była rozwiązać KPP. Z czasem dołączyło się jeszcze do frontu opozycji Str. Pracy, powstałe w r. 1938 z połączenia Chrześc. Demokr. i Nar. Partii Robotniczej, rozporządzające większymi wpływami tylko na Śląsku i na Pomorzu.

We wrześniu 1939 reżim sanacyjny, skompromitowany już w oczach Narodu swoimi flirtami z Mussolinim i Hitlerem, zbankrutował haniebnie i musiał oddać ster Sprawy polskiej w ręce demokratycznej opozycji z gen. Władysławem Sikorskim na czele. Ten utworzył we Francji rząd, złożony głównie z ludowców, socjalistów oraz przedstawicieli Str. Pracy i umiarkowanego skrzydła Str. Narodowego, którego część większa, z prezesem Bieleckim na czele, pozostawała do rządu Sikorskiego i jego następcy Mikołajczyka w ostrej opozycji. Sytuacja międzynarodowa ułożyła się w początkach wojny w taki sposób, że nie mogło być mowy o żadnych rewolucyjnych pociągnięciach. Chcąc tedy zachować możność działania, musiał Sikorski oprzeć się na podstawie prawnej, jakiej dostarczała Konstytucja Kwietniowa z r. 1935, utrzymać ciągłość władzy. Wymógł tylko tyle na nowym prezydencie Raczkiewiczu, że ten zrzekł się oficjalnie wszelkich niedemokratycznych uprawnień, czego jednak później nie dotrzymał.

Sikorski i ludzie, którzy go popierali bez zastrzeżeń — ze Stanisławem Mikołajczykiem i socjalistą Liebermanem na czele — nie myśleli zresztą o rozgrywkach politycznych o władzę, ogniskując — zgodnie z wymogami chwili i polskiej racji stanu — cały swój wysiłek na montowaniu armii polskiej we Francji i na organizowaniu ruchu oporu w samym Kraju. Armia ta i ten ruch, gdy chodzi o jego wojskowy odcinek, musiały, niestety, oprzeć się na stojącej już do dyspozycji, a nastawionej sanacyjnie, kadrze oficerskiej, a nawet i podoficerskiej, która pod firmą Związku Walki Zbrojnej (później AK) uchwyciła z miejsca w swe ręce kierownictwo akcji wojskowej w Kraju. Dopiero po klęsce Francji w r. 1940, gdy stało się jasne, że wojna potrwa długo, przystąpiły poszczególne stronnictwa do tworzenia własnych organizacji wojskowych, a to celem uniezależnienia się od dowództwa ZWZ i AK. Najpoważniejszą z tych organizacyj były ludowe Bataliony Chłopskie, które już pod koniec r. 1942 rozpoczęły w Zamojszczyźnie walkę zbrojną z najeźdźcą hitlerowskim. Ludowcy też byli tymi, którzy tak na emigracji, jak i w Kraju (w Delegaturze Rządu i w Radzie Jedności Nar.), przeciwstawiali się zdecydowanie wszelkim dążeniom antydemokratycznym i zwalczali konsekwentnie sanację. Niestety poza Str. Pracy, nie reprezentującym poważniejszej siły w ruchu podziemnym, nie znajdowali poparcia ani ze strony narodowców, ani prawego skrzydła socjalistów (WRN), gdyż ci ostatni uprawiali nadal swoje flirty z piłsudczykami i po opuszczeniu rządu londyńskiego przez premiera Mikołajczyka pozostali po większej części w tym rządzie wraz z endecką grupą Bieleckiego.

13-letnie rządy sanacji odbiły się zatem fatalnie na rozwoju spraw Polski w przełomowym okresie wojny. Opozycja, która pod

(Ciąg dalszy ze str. 1)

TEOFIL KOWALCZYK

Gen. Sikorski

Czemu dzisiaj w żałobie wiozą moją trumnę?
Przecież mi Bałtyk szumi wśród skał Gibraltaru.
Pożegnajcie mą drogę ostatnią i dumną,
a serce mi nakryjcie strzępem ze sztandaru.

Nie chcę wieńców i pompy, ni werbli żałobnych,
bo słyszę marsz milionów z nad Wisły i Warty,
I choć tam prochem wrócę-żywym niepodobny,
sztandar wasz z czci przed światem nie będzie [obdarty,

Byłem, jak maszt: odgromnik waszego istnienia
w burzy, która półświata w gruz i popiół zmienia.
Byłem tamą z żelaza, bunkrem co stał twardo
i polskie imię światu rzucał w oczy hardo;
pięścią zakutą w pancerz, co z rycerskim gestem
tam, gdzie wróg triumfuje, rzuca groźne: jestem!

Nie pytajcie. To smutno na obce wybrzeże
przybić niezrozumianym i błędnym rycerzem
bez ojczyzny, bez dewiz. Przywdziać mundur [khaki.

Ale mnie nie rzucono na puste wiatraki:
wie afrykański Tobruk i norweski Narwik,
jak pod polskim bagnetem wróg kona i krwawi.

Wierzcie mi: to tęsknota za Wisłą mnie parła
przerażać świat okrzykiem z ściśniętego gardła:
Patrzcie! Warszawa płonie i krwią bruki plami!
Patrzcie! Poznańska Warta spływa krwią i łzami!
Patrzcie! Aby świat w zbrodni nie skarlał oparach
czaszkami się brukuje polska ziemia szara.

Słuchajcie! Tam w Londynie scichną moje kroki.
Moje imię w New Yorku zciemnieje wysokim.
Ale Hitler zaciska zęby w bladej trwodze,
a mój cień leży w poprzek jego krwawej drodze
i woła hukiem armat w libijskich pustyniach,
że gdzie broń nasza błyska - niema frymarczenia!

Moja śmierć — to ostatnia droga dyplomaty.
Potem już mówić będą beze mnie armaty.
Za tę krew, co w ostatniej drodze ze mnie trysła
zaczerwieni się Dniepru łuk i skrwawi — Wisła!

Lipiec 1943.

(Manifest Lipcowy PKWN-u)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wódzą Sikorskiego, a potem Mikołajczyka, ujęła w dłonie kierownictwo tych spraw, nie mogła skończyć całkowicie z wpływami piłsudczyzny, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej, a zatem najważniejszej w okresie wojny. Ze względu na konieczność zmobilizowania wszystkich sił Narodu do walki z Niemcami i uniknięcia walk bratobójczych, których znakomite próbki dali faszyści NSZ-owscy, nie mogła też opozycja przeprowadzić ostatecznej rozgrywki o władzę, nie była zresztą zdolna do tej rozgrywki z powodu rozbieżności w dążeniach i taktyce poszczególnych partyj. Przy tak niezgranym zespole nie dało się — rzecz prosta — prowadzić sprężystej, a zgodnej z polską racją stanu polityki, zwłaszcza że „góra" wojskowa, z Sosnkowskim, Kukielem i Andersem na czele, zrobiła wszystko, co było można zrobić, gwoli storpedowania celowych pociągnięć rządu emigracyjnego, zwłaszcza na odcinku stosunków polsko-radzieckich.

Ponieważ zaś właśnie Armia Czerwona odegrała w walce lądowej z Niemcami rolę decydującą i ona — a nie wojska angloamerykańskie — przepędziła ich z ziem polskich, zatem nic dziwnego, że w momencie decydującym kierownictwo spraw polskich wypadło z rąk rządu londyńskiego, przechodząc do ludzi, zgrupowanych wokół Związku Patriotów Polskich w ZSRR oraz Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej w Kraju. Ośrodkiem krystalizacyjnym tego obozu stała się stworzona w parę miesięcy po wybuchu wojny radziecko - niemieckiej Polska Partia Robotnicza, skupiająca początkowo w swych szeregach przede wszystkim przedwojenny aktyw KPP. Z czasem przyłączyły się do niej różne konspiracyjne organizacje i grupy socjalistyczne, syndykalistyczne i demokratyczne z lewicą Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS) na czele, a także i grupa działaczy chłopskich, rekrutujących się przeważnie z dawnej Niezależnej Partii Chłopskiej i Samopomocy Chłopskiej. Grupa ta, skupiająca się początkowo (od kwietnia 1944) wokół pisma „Wola Ludu", rozpoczęła po uwolnieniu Lubelszczyzny działalność pod firmą „Stronnictwo Ludowe".

Wszystkie te grupy i organizacje polityczne wyłoniły z siebie w r. 1944 Krajową Radę Narodową oraz Armię Ludową, której zawiązkiem stała się Gwardia Ludowa PPR, a która dzięki wydatnej pomocy radzieckiej, rozwinęła z czasem ożywioną działalność dywersyjną na obszarze tzw. Gen. Gubernii. Na terenie bowiem ZSRR Związek Patriotów Polskich zorganizował I Armię Polską, która, walcząc u boku Armii Czerwonej, wkroczyła w lipcu 1944 do Lubelszczyzny. Zaraz też po zajęciu Chełma powołano do życia PKWN „jako tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleńczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej". 31 grudnia 1944 PKWN przekształcił się w Rząd Tymczasowy, który — po uzupełnieniu działaczami demokratycznymi z kraju i zagranicy, z ś. p. Wincentym Witosem, Stanisławem Grabskim Stanisławem Mikołajczykiem i J. Stańczykiem na czele — przekształcił się 28 czerwca 1945 w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

Tak wyglądał w najogólniejszym zarysie rozwój wypadków, które doprowadziły w konsekwencji do ukształtowania obecnej rzeczywistości polskiej.

MANIFEST LIPCOWY AKTEM REWOLUCJI POLITYCZNEJ

Podchodząc do rzeczy z prawniczego punktu widzenia, stwierdzić trzeba, że utworzenie KRN i PKWN-u było bez wątpienia krokiem rewolucyjnym. Boć rząd emigracyjny St. Mikołajczyka był w lipcu 1944, formalnie biorąc, jedyną legalną władzą zwierzchnią Rzplitej Polskiej, uznaną nie tylko przez mocarstwa anglosaskie, ale również i przez ZSRR, choć ten nie utrzymywał od r. 1943 stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim, co w pewnej mierze umożliwiło czynnikom stojącym na gruncie ścisłego sojuszu polsko - radzieckiego zwekslowanie sprawy polskiej na zupełnie nowe tory. Wobec tego, że rząd londyński i jego organy krajowe nie kwapiły się do rezygnacji na rzecz Z. S. R. R. z ziem położonych na wschód od linii Curzona, co doprowadziło w 4 miesiące później do ustąpienia z rządu Mikołajczyka i innych zwolenników ugody polsko - radzieckiej, nie było innej rady, jak wysadzić go z siodła i nie pozwolić mu objąć władzy również na obszarach, leżących na zachód od Sanu i Bugu, po wypędzeniu stąd Niemców.

Manifest Lipcowy głosi też we wstępie że

„Naród walczący z okupantem niemieckim o wolność i niepodległość, stworzył swą reprezentację, swój podziemny parlament — Krajową Radę Narodową... KRN, powołana przez walczący naród, jest jedynym legalnym źródłem władzy w Polsce Emigracyjny „rząd" w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samozwańczą, władzą nielegalną, opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. „Rząd" ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pchał Polskę ku nowej katastrofie. W chwili wyzwolenia Polski, w chwili, gdy sojusznicza Armia Czerwona i wraz z nią Wojsko Polskie wypędza okupanta z Kraju, w tym momencie musi powstać legalny ośrodek władzy, który pokieruje walką narodu o ostateczne wyzwolenie. Dlatego KRN, tymczasowy parlament narodu polskiego, powołała **POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO** jako legalną tymczasową władzę wykonawczą".

Odsądzając od legalności rząd londyński, jako działający w oparciu o faszystowską Konstytucję Kwietniową, Manifest PKWN-u stwierdza, że

„KRN i PKWN działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 r., jedynie obowiązującej konstytucji legalnej, uchwalonej prawnie",

jakkolwiek nie przewidywała ona tego rodzaju instytucyj, jak KRN i PKWN. Jasnym jest jednak, że — wobec braku instytucyj w niej przewidzianych — trzeba było znaleźć jakieś poręczne rozwiązanie. Polegało ono na tym, że KRN uznała się za tymczasowy Sejm, a jej Prezydent objął rolę marszałka Sejmu, sprawującego funkcje Głowy Państwa.

Dalszym rewolucyjnym pociągnięciem politycznym, które wysuwa się na czoło Manifestu, była radykalna zmiana frontu polskiej polityki zgranicznej, wiążąca się ściśle z radykalną zmianą granic Państwa.

Manifest zakreśla przede wszystkim polski program w odniesieniu do granicy zachodniej i północnej. Wzywa pod broń cały naród pod hasłem

„walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą".

Jak z tego widać, sprawy granicy zachodniej ukształtowały się z czasem pomyślniej nawet, niż się tego spodziewano w Chełmie w lipcu 1944, gdyż objęła ona również Śląsk Wrocławski do Nisy Łużyckiej.

Manifest stwierdza dalej:

„Historia i doświadczenie obecnej wojny dowodzą, że przed naporem germańskiego imperializmu ochronić może tylko zbudowanie wielkiej słowiańskiej tamy, której podstawą będzie porozumienie polsko - sowiecko - czechosłowackie.

Przez 400 lat między Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres nieustannych konfliktów ze szkodą dla obydwu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot. Przyjaźń i bojowa współpraca zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną winna się przekształcić w trwały sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie.

KRN... i PKWN uznają, że uregulowanie granicy polsko - radzieckiej powinno nastąpić w drodze wzajemnego porozumienia. Granica wschodnia powinna być linią przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegrodą między nami, a naszymi sąsiadami i powinna być uregulowana zgodnie z zasadą: ziemie polskie — Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie — Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie. Trwały sojusz z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej, realizowanej przez PKWN".

O ile jednak sojusz z ZSRR został w pełni zrealizowany, o tyle z Czechosłowacją nie udało się nam dotychczas dogadać i załatwić po przyjacielsku spornej kwestii Śląska Zaolziańskiego.

ZASADY USTROJU SPOŁECZNO - POLITYCZNEGO

Jak już podano wyżej, KRN i PKWN uznały Konstytucję Marcową za „jedynie obowiązującą konstytucję legalną, uchwaloną prawnie", której

„podstawowe założenia... obowiązywać będą aż do zwołania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali — jako wyraziciel woli narodu — nową konstytucję".

Zadeklarowały też

„uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacyj politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne wolności nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępione będą z całą surowością prawa".

„Zadaniem niezawisłych sądów polskich będzie zapewnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości".

„PKWN sprawuje władzę poprzez Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie i Gminne Rady Narodowe i przez upełnomocnionych swych przedstawicieli. Tam, gdzie Rady Narodowe nie istnieją, demokratyczne organizacje obowiązane są natychmiast powołać je do życia, włączając w ich skład cieszących się zaufaniem ludności Polaków-patriotów, niezależnie od ich poglądów politycznych".

Oprócz wyżej wspomnianych założeń, znajdują się w Manifeście również pewne ogólnikowe powiedzenia, które, jak się okazało z czasem, określały z góry taktykę stronnictw PKWN-u. Mamy na myśli zaznaczony mocno postulat „jedności narodowej", za której urzeczywistnienie uważa Manifest powstanie KRN i PKWN, jakkolwiek nie objęły one jeszcze w r. 1944 znacznego odłamu demokracji polskiej. Zapewnieniem sposobów realizacji tego postulatu jest groźba:

„odrzucimy precz warchołów, agentów reakcji, którzy przez rozbijanie jedności narodowej, przez próby prowokowania walki między Polakami, idą na rękę hitleryzmowi".

Ostrze owej groźby zwróciło się niestety też przeciw PSL, partii jak najbardziej demokratycznej i antyfaszystowskiej, z którą według miarodajnego oświadczenia wiceprezydenta KRN i prezesa Rady Naczelnej PPS, Stan. Szwalbego — porozumienie jest możliwe i pożądane, ale „pod warunkiem, że PSL „uzna właściwą rolę stronnictw PKWN w ogóle, a stronnictw robotniczych w szcze-

(Dokończenie ze stronicy 3-ciej)

(Manifest Lipcowy PKWN-u)

(Dokończenie ze stronicy 2-giej.)

gólności w dziele utrwalenia, pogłębienia i kontynuowania istotnej demokracji". A właśnie w poglądach na istotę demokracji PSL różni się coś nie coś od stronnictw PKWN-u. Zresztą bowiem my, PSL-owcy, nie mamy najmniejszego zamiaru zaprzeczać czy pomniejszać roli tych partyj, chcemy tylko, by rolę tę wyznaczył — zgodnie z fundamentalną zasadą każdej demokracji — Naród polski. On bowiem, a nie PSL, czy inne partie, jest właściwym gospodarzem Państwa, panem swoich losów i źródłem wszelkiego prawa, jako że według art. 2 Konstytucji Marcowej

„WŁADZA ZWIERZCHNIA W RZPLITEJ NALEŻY DO NARODU"

I inaczej być nie może, a przynajmniej być nie powinno, jeśli pod określeniem „demokracja" rozumieć mamy „władzę Ludu", a nie czyjąkolwiek inną.

Jeśli natomiast chodzi o sprawy natury społecznej, to Manifest Lipcowy nie zawiera na ogół nic takiego, pod czym by się nie mogły podpisać wszystkie partie postępowe. Wszystkie one bowiem wysuwały w swych programach żądania radykalnych reform społecznych i gospodarczych, które by położyły kres pasożytowaniu na organiźmie narodowym obcych i rodzimych rycerzy kapitału oraz nędzy, upośledzeniu i wyzyskowi szerokich mas Ludu pracującego miast i wsi, umożliwiając przy tym planową pracę nad podniesieniem i sprawiedliwym rozdziałem dochodu społecznego oraz należytym wyzyskaniem wszystkich warsztatów pracy i pełnym zatrudnieniem wszystkich zdolnych do pracy głów i rąk.

Jest niewątpliwą zasługą Manifestu Lipcowego, że postulaty obozu demokracji polskiej ujął w jedną programową całość, a nie mniejszą zasługą jego twórców, że potrafili te postulaty w znacznej części zamienić z miejsca w fakty dokonane.

My, PSL-owcy, nie ukrywaliśmy nigdy i nie ukrywamy dzisiaj swego krytycznego osądu samego sposobu przeprowadzenia niektórych reform. Uważamy, że wskutek zbytniego pośpiechu w zaplanowaniu i wykonaniu — wiele rzeczy zrobiono nie najlepiej, nie umiano uniknąć niepotrzebnych strat i szkodliwych posunięć. Żałujemy także, iż — w związku z jednostronnie partyjnym nastawieniem wielu czynników — nie wyzyskano należycie w pełni stojącego do rozporządzenia materiału ludzkiego, obniżając w ten sposób poziom fachowy i wydajność pracy, narażając gospodarkę na niepotrzebne straty natury materialnej i moralnej. Chcielibyśmy, by w wielkim dziele odbudowy i przebudowy gospodarczej Kraju wziąć mogli udział wszyscy ludzie dobrej woli, bez względu na ich przynależność partyjną, albowiem bez odpowiednich wykonawców na nic się nie zdadzą najpiękniejsze programy i plany, a na ludziach stojących na pożądanym poziomie umysłowym i moralnym po wojnie wcale nam nie zbywa.

Na czoło reform społeczno - gospodarczych wysunął Manifest Lipcowy reformę rolną, zapowiadając objęcie nią skonfiskowanej ziemi poniemieckiej i zdrajców narodu oraz gospodarstw obszarniczych ponad 50 ha, zaś na terenach przyłączonych do Rzeszy „w zasadzie" ponad 100 ha, wraz z całym inwentarzem żywym i martwym oraz z budynkami, z tym, że ziemia obszarników-Polaków przejęta zostanie bez odszkodowania, lecz za zaopatrzeniem dla byłych właścicieli. Ci z nich, którzy mają zasługi patriotyczne w walce z Niemcami, otrzymać winni wyższe zaopatrzenie. Przejęta na cele reformy rolnej ziemia ma być rozdzielona między chłopów małorolnych i średniorolnych, drobnych dzierżawców oraz robotników rolnych za minimalną opłatą i ma stanowić — na równi z dawniej posiadaną ziemią — własność indywidualną. Normę wielkości gospodarstw wydzielonych i nadzielonych ziemią przy reformie rolnej ustalił Manifest zbyt nisko, bo na 5 ha.

Majątek narodowy, skoncentrowany w czasie okupacji w rękach państwa niemieckiego oraz poszczególnych kapitalistów niemieckich, a więc wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy miały przejść — w myśl zapowiedzi Manifestu — pod Tymcz. Zarząd Państwowy z tym, że w miarę regulowania stosunków gospodarczych nastąpi przywrócenie własności. Własność zrabowana przez Niemców poszczególnym obywatelom, kupcom, rzemieślnikom, drobnym i średnim przemysłowcom, instytucjom i kościołowi, ma być zwrócona prawowitym właścicielom, a Żydom zapewniona odbudowa ich egzystencji oraz prawne i faktyczne równouprawnienie.

Jeśli chodzi o polepszenie doli świata pracy najemnej, to Manifest zapowiedział podniesienie płac do norm zapewniających minimum egzystencji, odbudowę i rozbudowę — na zasadach demokratycznego samorządu — instytucyj ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, inwalidztwa, bezrobocia i starości; dalej — unowocześnienie ochrony pracy i rozładowanie nędzy mieszkaniowej. Zapowiedział również zniesienie kontyngentów i zakazów krępujących obrót handlowy między wsią i miastem, popieranie rozwoju spółdzielczości i inicjatywy prywatnej; przyobiecał troszczyć się o normalną aprowizację. Jako „jedno z najpilniejszych zadań" do realizacji postawił słusznie odbudowę szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przyrzekł również podjąć natychmiast odbudowę szkół i szpitali oraz otoczyć specjalną opieką polską inteligencję, a zwłaszcza ludzi nauki i sztuki.

W zakończeniu stwierdzić wypadnie raz jeszcze z całym naciskiem, że Manifest Lipcowy jest kamieniem węgielnym i punktem wyjścia demokratyzacji gospodarki i kultury narodowej, że na tej podwalinie Lud pracujący wsi i miast budować może — po unormowaniu stosunków wewnętrznych na zasadach demokracji politycznej — lepszy i piękniejszy Wspólny Dom Narodu; dom, który trwać winien po wieczne czasy. Takiego zaś domu w warunkach przedwojennych, przy tamtoczesnej strukturze terytorialnej, narodowościowej i społeczno - gospodarczej, zbudować było nie sposób.

Zarzuca się nam, PSL-owcom, ciągle, żeśmy byli nieobecni przy wykonywaniu programu zakreślonego Manifestem Lipcowym. Prawda, nie było nas wszystkich, ale prawda również, że innych nie było, kiedyśmy prowadzili masową walkę z dyktaturą sanacyjną i organizowali Naród do walki z okupantem hitlerowskim, podtrzymując go na duchu w najcięższych chwilach 1939—42. A prawda i to, że jeśli kiedyś i gdzieś brakło PSL-owców przy dobrej i rzetelnej robocie, to na ogół nie z naszej wyłącznie winy. My jednak nie myślimy procesować się o zasługi i winy, bo sąd o nich wydać może tylko historia i nikt więcej; z procesów takich nic zresztą mądrego wyjść nie może. My nie chcemy bynajmniej niezasłużonych nagród i przywilejów, nie mamy zamiaru wypychać się przed nikogo, ale też nie damy się nikomu zepchnąć na szary koniec. Chcemy współpracować ze wszystkimi uczciwie i porządnie nad realizacją zakreślonego w Manifeście Lipcowym programu Polski Ludowej, ale na zasadzie: wolni z wolnymi i równi z równymi.

karb

Z życia organizacyjnego

Nowy sztandar PSL

W gromadzie Wielkie Drogi w powiecie wadowickim, uchodzącej w opinii okolicy za domenę wpływów P. P. R-u, ufundowany został przez miejscowe Koło P. S. L. nowy sztandar, którego poświęcenie w dniu 16 czerwca dało tej części miejscowej i okolicznej ludności sposobność do zamanifestowania swych przekonań politycznych. Na uroczystości tej Okręgowy Zarząd P. S. L. reprezentował kol. M. Kabat, przybyli również reprezentanci Akademickiego i Licealnego Koła Z. M. W. „Wici" w Krakowie. Goście z sąsiednich Kół P. S. L. dowiedli solidarności i łączności między poszczególnymi Kołami i członkami P. S. L-u, stawiając się wielką gromadą. Podkreślić tu wypada obecność całego Koła Z. M. W. „Wici" z Brzeźnicy ze sztandarem, jak również obecność okolicznych kół wiciowych.

Do odległego o 3 km. kościoła udano się w pochodzie przeszło kilometrowej długości, który swą karną postawą zaimponował nawet przeciwnikom partyjnym. Czoło pochodu tworzyła bandera Krakusów, za nią kilkadziesiąt rowerzystów, sztandar „Wici", młodzież żeńska, przeważnie w strojach ludowych i kobiety, za nimi zaś nowy sztandar P. S. L. otoczony długim, zielonym wieńcem, niesionym przez miejscowe koleżanki z „Wici" w strojach ludowych. Zamykali pochód długim szeregiem mężczyźni — koledzy z „Wici" wraz z P. S. L-owcami.

Po poświęceniu sztandaru wygłosił podniosłe kazanie miejscowy ks. wikary, poczem pochód powrócił z Pobiedra na podwórze szkoły powszechnej w Wielkich Drogach, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości. Zagaił ją, wręczając sztandar chorążemu przy dźwiękach hymnu państwowego przedstawiciel Powiatowego Zarządu P. S. L. kol. Turek, poczym nastąpiło wbijanie gwoździ. Na trybunę, tonącą w zieleni, z portretem śp. Prezesa Witosa na przedzie, wstąpił teraz sekretarz Woj. Zarządu P. S. L. i oficer b. Bat. Chłopskich kol. Mieczysław Kabat, który w swym interesującym, przerywanym ciągle oklaskami przemówieniu naświetlił rzeczowo wszystkie najważniejsze zagadnienia obecnej rzeczywistości polskiej.

Po odśpiewaniu „Roty" przemówił imieniem Akademickiego Koła „Wici" kol. Szczepańczyk, naświetlając zwięźle sprawę zawodowego szkolnictwa na wsi, podniesienia oświaty i czytelnictwa. Kończąc część oficjalną tej podniosłej uroczystości członek miejscowego Koła „Wici" podziękował za przybycie wszystkim gościom, podkreślając z naciskiem, że młodzież wiejska odeprze wszelkie zakusy na samodzielność jej myślenia, z którejkolwiek by one wychodziły strony i wyciągnie na przyszłość odpowiednie konsekwencje z obserwacji dzisiejszej polityki wewnętrznej. Na zakończenie wygłosili jeszcze krótkie przemówienia: miejscowy przedstawiciel P. S. L. i kol. Turek, poczym odśpiewano przy dźwiękach orkiestry Hymn państwowy. Rozpoczęła się teraz zabawa, która w serdecznym nastroju przeciągła się do późnej nocy.

Piękna pogoda stworzyła doskonałą oprawę dla tej uroczystości, która żywo utkwiła w sercach jej uczestników, utwierdzając ich w przekonaniu, że i ta część powiatu wadowickiego — wbrew pobożnym życzeniom partii blokowych — łączy się w nierozerwalną całość organizacyjną z resztą polskiego Ruchu Ludowego.

(—) Wiciarz.

Na fundusz oświatowy im. W. Witosa

złożyli:

Józef Kubisztal	10.000 zł
Antoni Rusinowski	1.000 zł
„Staszek"	500 zł
„Wiktor"	500 zł
„Andrzej"	3.000 zł

Listy ze wsi

Zwierciadło opinii publicznej

Prasa jest odzwierciedleniem opinii publicznej. Takie określenie utarło się na całym świecie. Dziennikarz piszący artykuł w gazecie usiłuje w nim oddać istotne nastroje w społeczeństwie, względnie w danej grupie społecznej. Tak być powinno. Sami przecież nieraz czytacie w gazetach artykuły, których autorzy przemawiają w imieniu czytelników, cieszą się lub rozdzierają szaty, chwalą lub oburzają się, wybielają kogoś lub oczerniają. A zawsze twierdzą, iż przemawiają w imieniu szerokiej opinii publicznej, to znaczy, że i w naszym imieniu, w imieniu zatem każdego z nas, bo to my przecie stanowimy ową publiczność, a nasze myśli i słowa to właśnie opinia.

Przed wojną znany był powszechnie taki oto wypadek. Pewien skromny człowiek prenumerował stale od lat codzienne pismo pn. „Kuryer Poranny". Pismo to uchodziło słusznie ongiś za radykalne, lewicowe, bardzo postępowe. Broniło interesów świata pracy, występowało zdecydowanie przeciwko wszelkiego rodzaju uciskom. Z biegiem czasu redakcja tego pisma przeszła w inne ręce, w ręce ludzi, którzy reprezentowali poglądy nie mające nic wspólnego z postępem, byli rzecznikami polityki ozonowej. Jakież było zdziwienie wspomnianego wyżej czytelnika, gdy mu pewnego razu wytknięto to, iż popiera partię mającą na celu wprowadzenie w kraju ustroju faszystowskiego, wzgl. totalnego. Nasz czytelnik nie posiadał się z oburzenia. „Jakto, ja i totalizm? Cóż znowu?" Oto poczciwy i skromny człowieczek nie zauważył bynajmniej, iż jego ulubione, radykalne, b. postępowe pismo zachowało jeno tytuł, wszysko inne dawno już uległo zmianie, ba, gruntownemu przeobrażeniu. Pozostał tylko nic już nie mówiący tytuł, szyld, pod który podłożono zupełnie inną treść. A wiecie sami dobrze, czy nazwa lub tytuł stanowi coś o treści.

I oto w tym wypadku jaskrawo wyszło na jaw, iż dana gazeta bynajmniej nie reprezentuje opinii publicznej, ale przeciwnie, stara się ją ugiąć, urobić na swoje kopyto, według swego widzimisię. Robi zaś to tak mądrze i ostrożnie, karmiąc swego czytelnika małymi dawkami, iż tego sam nawet czytelnik nie spostrzega, że przestaje myśleć samodzielnie, myśl idzie śladami jego gazety i w końcu — nie gazeta jego, ale on gazetę reprezentuje.

Przed kilkoma dniami zetknąłem się ze swoją starą, przedwojenną znajomą. Pani ta była ongiś znaną działaczką, uchodziła za człowieka postępowego, radykalnego. Rozmawiamy sobie o tym i o owym, o przemianach, o przeobrażeniach duchowych młodzieży. Wreszcie pada takie oto, triumfalnym głosem obwieszczone twierdzenie: „widzicie, wszystko się zmieniło", tylko „Wici" pozostały te same". Patrzę pytająco. „A no tak, pozostały wierne swoim zasadom komunistycznym. Przed wojną uchodziły za awangardę komunizmu, a dziś stały się odpowiednikiem sowieckiego komsomołu". Spojrzałem przeciągle na swoją rozmówczynię, chrząknąłem i jąłem się zastanawiać, czy warto w ogóle odpowiadać.

Komsomoł (komunistyczna młodzież) to dzielna organizacja młodzieżowa w Rosji sowieckiej, organizacja, w której wychowała się spora część Czerwonej Armii; to jakby awangarda lub — jak chcą niektórzy — przedszkole partii komunistycznej. Komsomoł to jedyna organizacja młodzieżowa rosyjska, jedna dla wsi i miasta, której celem jest wychowanie świadomego swych obowiązków obywatela państwa sowieckiego, obywatela-komunisty.

I jedna i druga nazwa, komsomolec i komunista, bynajmniej nie brzmią w naszych uszach tak złowróżbnie jak to bywało przed wojną. Dziś nie znalazłby się chyba żaden człowiek w Polsce, a i w ogóle w Europie, który uważałby termin komunista za obraźliwy. Z Armią Czerwoną zetknęliśmy się bezpośrednio. Chiński mur, który odgradzał nas od naszych sąsiadów runął. Wiemy sami, bez usłużnej pomocy prasy ozonowej i pokrewnej, co ta armia reprezentuje. Poznaliśmy potęgę radzieckich sił zbrojnych, poznaliśmy istotne wartości narodów sowieckich. Opinia publiczna wyrobiła sobie należyty sąd; sąd o sprawie, którą jedni uważali przez dziesiątki lat za niesłychanie delikatną, drudzy za niebezpieczną, inni wreszcie za wręcz szkodliwą, zagrażającą naszemu ustrojowi i całości naszych granic. Czerwony kolor sztandarów robotniczych przestał być straszakiem, a w święcie 1 maja bierze udział milicja i wojsko. Wojsko! W tych samych mundurach kilka lat temu inni ludzie robili pacyfikację po wsiach.

Widzicie więc: mundur pozostał ten sam, ale człowiek, treść przeobraziła się gruntownie. Tak właśnie, jak z owym „Kuryerem Porannym", z którego po latach pozostał ino tytuł. I tak, jak z ową znajomą panią, której światopogląd urabiały przed wojną dzienniki spod wiadomego znaku, a która po powrocie do kraju, nie zdołała jeszcze ulec wpływom nowej pracy.

Dla nas, chłopów, słowo drukowane miało zawsze olbrzymie, uświęcone tęsknotą do wiedzy i postępu, znaczenie. Słowo drukowane odkrywało przed człowiekiem wiejskim nowe, nieznane horyzonty; dawało mu do ręki mocną podporę; było tym samym, czym dla niewidomego cud przejrzenia. Z „drukowanego" nasi przodkowie poznawali żywoty świętych, poprzez książkę i gazetę obcowali... z Bogiem. Była więc w rękach chłopa gazeta czymś świętym, niemal objawieniem, brało się ją do ręki w niedzielę z namaszczeniem, a słuchacze z zapartym tchem śledzili każdy ruch warg czytającego, kiwając często głowami, potwierdzając radośnie każde zasłyszane słowo.

Z biegiem lat zmieniło się jednak wiele. Prasa stała się narzędziem w rękach nie tylko grup, ale poszczególnych jednostek. Wykorzystano ten bezpośredni, prosty i naturalny stosunek ludu do słowa drukowanego. Powstawać zaczęły brukowce, żerujące na najniższych instynktach człowieka. Z gazety zrobiono interes dochodowy, a wydawcy robili na naiwności lub nieświadomości czytelników zawrotne interesy.

Poznaliśmy wartości prasy przedwojennej. Sztab ozonowy przy ul. Matejki z niesławnej pamięci Żemczykowskim, szefem propagandy na czele, dostatecznie zohydził w naszych oczach słowo drukowane. Poznaliśmy wartość prasy „gadzinowej" w czasie okupacji niemieckiej. Czytaliśmy sprawozdania o dożynkach i hołdach chłopów składanych na Wawelu Frankowi. Ba, oglądaliśmy nawet fotografie odświętnie ubranych „chłopów" i wiedzieliśmy dobrze, co o tym wszystkim mamy myśleć. Porównywaliśmy przecie sami owe słowa drukowane z tzw. raumungsaction, akcją pacyfikacyjną, przeprowadzaną na rozkaz Franka po wsiach.

I kiedy zastanawiamy się nad rolą prasy, nad rolą słowa drukowanego, a zwłaszcza nad rolą gazety na wsi, to mimowoli spoglądamy na nasze pisma ludowe, na nasze symboliczne pisma, nasze własne, w trudzie i w znoju wypracowane organy.

I oto zauważamy dużą różnicę między naszymi pismami a prasą codzienną. Zmieniły się warunki, oczywiście. Na przykład „Wici" nie wołają do walki z wrogiem zewnętrznym, jak to robiły bardzo dawno temu, jak to robiły w czasie okupacji, wołają jednak wciąż bądź to do walki z naszymi wadami, bądź rozpalają w nas samych iskry, z których powstają pożary, wielkie pożary miłości, twórczego czynu, braterstwa.

Ale nasze pisma nigdy nie narzucały nam żadnych myśli, żadnych poglądów, które byłyby sprzeczne z naszymi sądami. Nasze pisma, choć redagowane w Warszawie, czy Krakowie, w dalekim, jakże często zgoła nieznanym nam mieście, nie straciły styczności z nami. Język ich zawsze jest ten sam: prosty, zrozumiały, jasny. Myśli zawarte w naszych organach są naszymi myślami, słowa — naszymi słowami.

Przed wojną nasze pisma chłopskie, zawsze niezależne, wolne, jak wolne są nasze myśli, odzwierciedlały wszystkie nasze tęsknoty, uosabiały nasze pragnienia. Więcej — wyrażały to nawet, czego ubogi nasz zapas słów nie zdołał wyrazić. My wszyscy możemy powiedzieć o sobie, że to my właśnie redagujemy nasze organy ludowe. Dlatego są nam tak bardzo bliskie, dlatego są NASZE.

Wiecie? W niektórych państwach, teraz, po wojnie dopiero, dochodzi się do wniosku, iż prasę należy bardziej zbliżyć do czytelnika, że czytelnika trzeba wciągnąć do współredagowania pisma, że trzeba mu dopomóc przejść z postawy biernej do czynnej.

Dla nas te dociekania nie są nowością. Jesteśmy dumni, że myśmy potrafili sami takie właśnie pisma dawno już stworzyć. Rozumieliśmy bowiem dosłownie owo twierdzenie, iż prasa powinna odzwierciedlać opinię publiczną i z miejsca nadaliśmy tak właśnie charakter naszemu organowi.

NASZE chłopskie pisma są wiernym, czyściutkim zwierciadłem naszych wszystkich myśli, sądów, naszej opinii. Takimi były, są i pozostaną. My zaś, cała wielka gromada chłopska — trzeba to dobrze zrozumieć — stanowimy największe bodaj na świecie kolegium redakcyjne.

Krzesny z Pawłowic

Ostatni akt Referendum

Oficjalne wyniki Głosowania Ludowego

WARSZAWA (PAP). Ogłoszenie Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego.

O wyniku głosowania ludowego w dniu 30 czerwca 1946 r. na podstawie art. 38 ustawy z dnia 28 kwietnia 1946 r. (Dz.U.R.P. Nr 15, poz 105) o przeprowadzeniu głosowania ludowego, ogłaszam wynik głosowania ludowego z dnia 30 czerwca •946 r. na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Uprawnionych do głosowania było:	13,160.451
Głosujących:	11,857.986
Oddano głosów nieważnych	327.435
Oddano głosów ważnych	11,530.551

Odpowiedzi ważnych, potwierdzających poszczególne pytania było:

Pytanie pierwsze	7,844.522
Pytanie drugie	8,896.105
Pytanie trzecie	10,534.697

Odpowiedzi ważnych zaprzeczających poszczególnym pytaniu było:

Pytanie pierwsze	3,686.029
Pytanie drugie	2,634.446
Pytanie trzecie	995.854

Gen. Komisarz Głosowania Lud.
(—) Wacław Barcikowski

Nowe 500-złotówki

Narodowy Bank Polski zawiadamia, że z dniem 15 lipca br. wprowadza w obieg nowe bilety bankowe 500 złotowe 2 emisji z datą Warszawa 15 stycznia 1946 r., podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika banku. Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W". Wymiar nowego biletu 500-złotowego wynosi 176 × 94 mm. Jedna strona banknotu jest utrzymana w kolorze niebiesko-szarym, złoto brązowym i oliwkowo zielonym. Rysunek strony drugiej przedstawia widok portu gdańskiego w kolorze szaro-niebieskim i stalowo-niebieskim.

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że będące dotychczas w obiegu banknoty 500-złotowe 1 emisji z 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą na równi z biletami nowej emisji.

U właściwego źródła

Wiadomości o ziemiach odzyskanych

Różne są źródła naszych wiadomości o ziemiach zachodnich. Są nimi wydawnictwa wychodzące obecnie, dotyczące przedewszystkim przeszłości, uzasadniające nasze prawa do tych ziem. Jest propaganda szeptana, przez tych roznoszona przede wszystkim, którzy czas jakiś spędziwszy na ziemiach zachodnich, w mniej lub więcej godziwych zamiarach, wrócili i chcąc usprawiedliwić nie wytrwanie na placówce zachodniej, w jaknajgorszych malowali barwach panujące tam stosunki. Mało kto orientuje się w istnieniu jeszcze trzeciego źródła wiadomości sumiennych, objektywnych studiów przeprowadzonych przez fachowców, pod kątem widzenia uchwycenia istniejącego stanu rzeczy, zrozumienia przebiegających procesów, ujęcia ich we właściwe ramy, pokierowania niemi na przyszłość. Jednym słowem pod kątem widzenia wytyczenia właściwego programu dla polityki gospodarczej, społecznej i kulturalnej na ziemiach zachodnich.

Taki cel ma **istniejące w Krakowie Biuro Studiów osadniczo - przesiedleńczych** przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych z dyr. doc. Raymundem Buławskim na czele. Biuro to jest motorem wszelkich prac badawczych. Ono od roku organizuje zjazdy naukowców i praktyków, wspólne dyskusje i dzielenie się wynikami prac i doświadczeń członków tzw. Rady Naukowej dla zagadnień Ziem odzyskanych. **Ostatnia, trzecia z rzędu sesja Rady Naukowej odbyła się** w Krakowie w dniach 16—19 czerwca br. przy udziale kilkudziesięciu członków Rady, tyluż delegatów Ministerstw, Urzędów Planowania, Urzędów Statystycznych, PUR itp. Przewodniczyli wiceministrowie Ziem odz. Wł. Wolski i W. Czajkowski.

Wynikiem było szereg rezolucji, które w skrócie chcemy tutaj podać. Dotyczą one w pierwszym rzędzie spraw kulturalnych, które jakkolwiek nie były głównym przedmiotem narad, wywołały jednak nadzwyczaj żywą dyskusję. Uchwalono apel **do społeczeństwa i władz o wzięcie w opiekę i odbudowanie zabytków polskich we Wrocławiu, o zahamowanie wywozu zbiorów z ziem odzyskanych do centrum kraju, o sprowadzenie na ten teren polskiego mienia kulturalnego z za Bugu i Sanu, skąd przywozi się ludność, o sprowadzenie na ten teren księży polskich przez administrację niemiecką wysiedlonych w głąb Niemiec, o przygotowanie nowych kadr duchownych dla tych ziem.**

Tego wszystkiego trzeba, by nowi osadnicy na ziemie zachodnie przychodzący z rozmaitych terenów, z ziem za Bugiem i Sanem włączonych do Związku Radzieckiego, i z centrum Polski i rekrutujący się z miejscowej ludności po poddaniu weryfikacji uznanej za polską, zaczęli tworzyć jedną wspólną grupę, jedno społeczeństwo. Bo w tej chwili jedności niema. Zacznie się ona tworzyć, gdy jeden będzie ksiądz dla całej gminy, gdy dla wszystkich znajdzie się wspólna, polska książka, gdy otoczone opieką zabytki polskie będą zarówno miejscowej ludności jak i przybyszom stale przypominać o wspólnym, polskim źródle ich kultury. Wszystkie głosy były na ten temat zgodne. Bo nie jest dobrze, jest bardzo źle nawet. Nie tylko to jednak było troską Rady. Zadaniem jej było przedewszystkiem przepracowanie zagadnień dotyczących akcji przesiedleńczej, organizowania gospodarstw wiejskich, ich finansowania, zakładania gospodarstw rybnych, pasiek, sadów, wreszcie organizacji i funkcjonowania objektów przemysłowych w związku z problemem podkreślanego w szeregu referatów, braka sił roboczych kwalifikowanych w przemyśle. Jeden z uchwalonych wniosków dotyczył projektu stworzenia specjalnej instytucji dla szkolenia fachowych robotników. Siłami nie kwalifikowanymi ziem zachodnich nie zdobędziemy na trwałe dla Polski, nie opanujemy przemysłu, nie postawimy go na tym poziomie, na którym mógłby i powinien stanąć a do którego mu jeszcze daleko. Jeśli chodzi o osadników rolnych zatroszczono się o to, by ci, którzy, dążąc do miejsca przeznaczenia oderwali się przypadkiem od grup z jednej pochodząc wioski, mogli z powrotem do grup tych się przyłączyć.

Na Śląsku opolskim wobec nadmiaru tamże sił rolniczych, uchwalono starać się o niedopuszczanie tam już w miarę możności ludzi z centrum Polski, dopóki nie znajdą dla siebie pomieszczenia bezrolni Opolanie i repatrianci przybyli ze wschodu.

Oczywiście wspomniane wnioski, stanowiące część tylko wniosków uchwalonych, dotyczą szczegółów. Dają one wytyczne w wąskim zakresie spraw, które w toku zbiorowych obrad i dyskusji lub jako w wyniku jednostkowych obserwacji w terenie i spekulatywnych rozważań przy biurku dojrzały na tyle, by mogły w końcu zostać obleczone w formę konkretnych wniosków. Spraw poruszonych w czasie obrad zjazdu było bez porównania więcej. Były one kontynuacją ważniejszych prac, rozpoczętych na poprzednich zjazdach, w lipcu i w grudniu poprzedniego roku. Dawały porównanie akcji przesiedleńczej z szeregu terenów z planami przyjętymi na poprzednich sesjach. Mówiły o niepodzielności gospodarstw włościańskich na terenach zachodnich. Nie można dopuszczać, aby gospodarze przychodzący na Śląsk dolny czy na Opolszczyznę z dużych ładnych gospodarstw tworzyli szereg małych, drogą podziału już dziś, czy też później spadków. Trzeba zapewnić rolnictwu opłacalność pracy i kapitałów inwestowanych w gospodarstwach rolnych.

Takie zagadnienia absorbowały umysły stu kilkudziesięciu ludzi przez przeciąg dni czterech. Dobór tematów nie wynikł z przypadku. Był on sumiennie zestawiony i przygotowany przez Biuro Studiów, z którego inicjatywy powstały wygłoszone w czasie zjazdu referaty, będące wynikiem specjalnych studiów specjalistów-naukowców, oraz sprawozdaniami z obserwacji w terenie przez tych, którzy bezpośrednio biorą udział w administracji na ziemiach zachodnich. Cały obfity plon III Sesji Rady Naukowej tak jak i dwóch sesji poprzednich i licznych posiedzeń komisyj ma być materiałem, z którego ma czerpać, oby rzeczywiście i jak najpełniej, Ministerstwo Ziem Odzyskanych i inne organa państwowe. Będzie on zarazem dostępny każdemu, kto chce coś wiedzieć o ziemiach zachodnich z najwłaściwszego źródła

Biuro Studiów osadniczo przesiedleńczych przy Min. Ziem Odzyskanych wydaje stale drukiem, dostępne wszędzie w handlu sprawozdania ze zjazdów, zawierające zarówno referaty jak i dyskusję Dotychczas wyszło 5 zeszytów sprawozda z I Sesji, oraz jeden zeszyt poświęcony ogólnym problemom akcji osadniczo-przesiedleńczej zawartym w referatach II Sesji Rady. Czekamy na sprawozdania z III Sesji ostatnich, już po Sesji odbytych posiedzeń komisyj i na odblask dyskusji tych, żalów, utyskiwań i konkretnych pomysłów w dalszej działalności organizacyjnej organów państwowych.

By nauka była tu rzeczywiście pomocą, uznaną i wykorzystaną, a nie sztuką dla sztuki Bo przecież żyjemy w okresie planowań — i o tym dużo mówiono na Radzie — a plany muszą być oparte na rzetelnych badaniach i rzeczywistych badań tych wynikach.

ROZBIJACZE LUDOWI

Jeden z moich znajomych chłopów na zapytanie jak teraz chłopska sprawa stoi, tak odpowiedział: „To tak jak na mojej lasce" — ujął laskę ręką w środku i powiedział: „Tu, gdzie trzymam ręką tj. w środku znajdują się chłopi. Czy laskę tak wykręcimy (obrócimy) czy inaczej — chłopi są w środku.

Rozbijanie stronnictwa naszego jest znane z przed wojny i dla nas chłopów nie jest to jakąś nadzwyczajną rzeczą czy nowiną, że taki czy inny panek-inteligent, pochodzący często nawet ze wsi, ale wysferzony robi szum i przeprowadza „swoją rację" Oczywiście, że malkontentów, urażonych ambicyj nigdzie nie brak, dlaczegożby i w naszym Stronnictwie nie miałoby ich być. Jedno jest pewne, że mimo czynionych prób wszelakiego rodzaju dywersji, ruchowi ludowemu to nie przynosi strat, a naodwrót umacnia go, bo odpada odeń to, co ideowo było bez znaczenia. Pozostawanie więc takich ludzi nie przysparza siły stronnictwa. W r. 1935 byłem na Kongresie Stronnictwa Ludowego w Warszawie. Kongres miał zadecydować o udziale chłopów w wyborach do sanacyjnego sejmu. Ponieważ nie mogliśmy w Warszawie (nie zniszczonej) dostać lokalu na obrady, bo wszystkim właścicielom kin, teatrów itp. zagrożono odebraniem koncesji, przyjęli nas gościnnie robotnicy w swoim kinie na Żoliborzu. Przewodniczył stary Malinowski Maksymilian. Chłopi jednogłośnie postanowili zbojkotować wybory do sanacyjnego sejmu, przyczem zabroniono członkom stronnictwa kandydować na posłów. Widziałem wtedy, jak niektórym „zawodowym" posłom ludowym zrzedły miny. Wszak przepadną mandaty i lekki żywot, a trzeba będzie wziąść się do innej pracy, jak każdy chłop czy urzędnik lub ktokolwiek inny. Wyczułem z min tych panów, że to, co uchwalił Kongres, będą chcieli obejść. Te same zdania powtarzali chłopi-delegaci z różnych stron Polski.

Nie pomyliliśmy się. Na drugi dzień gdy wróciłem do domu, dowiedziałem się z radia, a następnie z prasy sanacyjnej (Ilustrowany Kurjer Codz.), że grupa posłów ludowych z Malinowskim, Rogiem, Waleronem, Smołą, Taborem i in. na czele — w liczbie 15-tu — opowiedziała się przeciwko uchwałom Kongresu i postanowiła wziąść udział w wyborach. Oczywiście chodziło o mandaty poselskie, więc przy sanacji będzie można zażywać błogiego żywota, a te „ogłupiałe" chłopy wypowiedzieli się przeciw braniu udziału i zabronili swoim członkom kandydowania.

Więc gadali, pisali, konferowali, jeździli po wsiach celem przekonywania chłopów o pomyłce Kongresu, „który popełnił błąd taktyczny". No i wszystkim dywersantom sanacja przyzwoliła na kandydowanie, byle chłopy dali głosy. Pamiętam rozpaczliwe wysiłki rozbijaczy w celu otrzymania mandatów. Chłopi dali im należytą odprawę. Żaden ze zdrajców nie został wybrany na posła. Dostali tylko mandaty z listy państwowej Malinowski i Róg. Reszta poszła „na grzybki". W naszym rejonie kandydował Waleron — nie przeszedł i zgrał się do cna jako polityk. Tak chłopi osądzili rozbijaczy. Stronnictwo, wtedy właśnie najbardziej atakowane, potrafiło wyjść obronną ręką, oczyściło się z „ludzi konjukturalnych" i wytworzyło aktywne siły przez dopływ młodych ludzi.

(Dokończenie na str. 6)

O świadome kadry PSL

W tym roku Polskie Stronnictwo Ludowe obchodzi pięćdziesięciolecie swojej działalności organizacyjnej i polityczno - społecznej. Okres ten najeżony był rozlicznymi trudnościami i to nie tylko wynikającymi z zewnętrznego zwalczania przez czynniki reakcyjne i elitarno - faszystowskie, świadomego swych dróg i celów rozbudzania się masywu chłopskiego, ale opory te były i wewnątrz Ruchu.

Zanim doszło do powstania w 1895 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego działającego formalnie i faktycznie, trzeba było rozbudzić masy chłopskie, aby z nich wyzwolić te wszystkie siły, które mogłyby spowodować wyrównanie wiekowych krzywd chłopa i uczynić go pełnoprawnym obywatelem i współgospodarzem państwa polskiego.

Był to duży trud i wysiłek. Masy chłopskie pod przygniotem wielowiekowego poddaństwa i pańszczyzny były bierne i ciemne. Dwór czy plebania, kapitaliści czy obszarnicy uważali chłopa li tylko za siłę roboczą dla swych korzyści i interesów. Nikt się nie troszczył ani o poprawę bytu, ani o podniesienie oświaty chłopa polskiego. Trud ten podejmować zaczęły nieliczne jednostki, torując wielką ofiarnością drobne ścieżyny, by wreszcie wprowadzić masy chłopskie na szeroki gościniec, co powiódł je do dzisiejszego znaczenia i roli w życiu państwa i narodu.

Jest rzeczą zupełne zrozumiałą, że, aby coś znaczyć w życiu państwowo - społecznym, trzeba nie tylko być zorganizowaną liczbą, ale przede wszystkim jednolitą, wyrobioną i świadomą gromadą, zmierzającą do wspólnych i drogich sobie ideałów i zamierzeń.

Aby to osiągnąć, każdy członek danej organizacji musi być z nią powiązany nie tylko odczuciem, ale i rozumowym, uzasadnionym stanowiskiem. By stać się takim członkiem, trzeba wszystko czynić, aby osiągnąć to, co tak trafnie i zwięźle w rozmowie ze St. Witkiewiczem ujął stary góral, a mianowicie: „Czynić wszystko, by być człekiem cywilizowanym, a chłopem polskim ostać". Droga do tego wiedzie przez czytelnictwo i oświatę.

Być czynnym, nieugiętym i świadomym bojownikiem idei głoszonych przez PSL, to znaczy znać dokładnie program i dążności, historię walk, osiągnięć, porażek i zwycięstw — słowem całokształtu historii i ideologii Ruchu Ludowego. Znajomość tych spraw utrwala wiarę i przekonanie, rozbudza nowe myśli i dodaje bodźca do dalszych prac i wysiłków. I takie wyrobienie świadomego bojownika o najszczytniejsze ideały sprawiedliwości społecznej, równości politycznej i gospodarczej dać może tylko gruntowne poznanie dziejów Ruchu Ludowego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że wieś odczuwała wielki głód książek, zwłaszcza poruszających najistotniejsze zagadnienia związane z jej bytem i dążeniami. Wojna i barbarzyńskie niszczycielstwo okupanta niemieckiego pogłębiły jeszcze bardziej ten głód książki odczuwany przez wieś.

Pragnąc temu zaradzić „Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza" w Warszawie (Al. Jerozolimskie 85) rozpoczęła w ramach „Biblioteki Ruchu Ludowego" wydawanie szeregu broszur czołowych i wybitnych działaczy PSL.

Idea, jaka przyświeca wydawnictwu, jest prosta: chodzi o zaspokojenie głodu książki na wsi, chodzi o uświadomienie i wyrobienie najszerszych mas chłopskich, tak, aby wszyscy chłopi, poznając dokładnie rodowód, wysiłki i dążenia Ruchu Ludowego, stali się ową granitową mocą, wbrew której i mimo której nic w państwie i życiu narodu stać się nie może.

Każdy więc świadomy chłop, któremu leży na sercu troska o los państwa i narodu, który pragnie czynnie, w życiu codziennym dokładać swą pracą cegiełkę w budowaniu Polski Ludowej, przepojonej treścią, formą i obyczajem demokratycznym, winien poznać te książki i nie tylko je przeczytać, lecz je mieć u siebie jako swych najbliższych przyjaciół i doradców w wysiłkach o urzeczywistnienie chłopskiego światopoglądu.

Musimy poznać własne drogi, biedy i zasługi, porażki i osiągnięcia, patrzeć prawdzie w oczy i realnie ustosunkowywać się do wszystkich zagadnień, pogłębiać ogólną wiedzę i cywilizację, nie zatracając nic z własnej osobowości, bo tylko to uczynić z nas może jedną wielką kadrę bojowników o najpiękniejsze ideały ludzkości.

I temu zadaniu służą wszystkie broszury „Biblioteki Ruchu Ludowego", wydawanej przez „Chłopską Spółdzielnię Wydawniczą".

(Dokończenie ze str. 5)

Był to może pierwszy na większą skalę przejaw rozumu politycznego chłopów.

Obecnie czynione są także próby celem rozbicia P. S. L. Nie udało się tego zrobić przez Stronnictwo Ludowe (lubelskie), czego najlepszym dowodem było Święto Ludowe przez to stronnictwo urządzone. Robi się więc „nowy wyłom". Grupka czterech" próbuje tego samego szczęścia, oczywiście w innym układzie sił politycznych — metodami jednak, tymi samemi. Zarzut, że Rada Naczelna P. S. L-u popełniła błąd „taktyczny" itp. Więc chcą „uzdrawiać nasze stronnictwo przez tworzenie jakiejś lewicy P. S. L. „Nowe Wyzwolenie".

Przed paru dniami w powiecie miechowskim, a pewnie i w innych, samochody jeździły i wyrzucały oknem całe masy organu „Nowe Wyzwolenie". Chłopi ocenili należycie tego rodzaju zdobywanie poczytności.

Sądzę, że to ostatnia dywersja, a napewno ostatnia dla „Nowego Wyzwolenia". Mamy jeszcze jeden przykład „ideowych działaczy", którzy dezerterują w chwili ciężkiej walki Stronnictwa.

Jednocześnie płynie dla nas chłopów z tego nauka, że na czołowe stanowiska musimy wybierać ludzi mocnych ideowo, dla których polityka nie jest źródłem utrzymania. Chłopi i tym razem wykazali dojrzałość polityczną i nowe próby rozbicia w niczem nie osłabią spoistości ruchu Ludowego. Uzdrawianie stronnictwa może odbywać się wyłącznie w ramach statutowych, wewnątrz własnej organizacji, a nigdy drogą secesji.

Musimy, we własnych , spracowanych rękach trzymać ster, a zaufać tylko takim inteligentom ludowym, którzy zdali życiowy egzamin, twardego charakteru, prostolijności, a nadewszystko poczucia solidarności z masami chłopskimi.

Szymon Grządziel

Pamiętajcie o Uniwersytecie Ludowym w Wierzchosławicach

Chłopskie dzieci w Rabce

„Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" mimo, że jest organizacją bardzo młodą, a już wykazuje zwłaszcza na terenie województwa krakowskiego niezwykle dużą ruchliwość w realizacji swych wzniosłych celów i zadań w zakresie opieki nad dzieckiem wiejskim. Oddział Wojewódzki w Krakowie na skutek usilnych zabiegów i życzliwego poparcia Ministerstwa Zdrowia, V-wojewody dr Rubińskiego ,dr Macki, ob. Wiącka i wielu, wielu innych, otworzył z dniem 1 lipca br. „Dom Zdrowia" w Rabce na 55 dzieci z powiatu Dąbrowa Tarnowska, jako najbardziej dotkniętego działaniami wojennymi.

Dzieci te niedożywione, schorzałe na skutek chorób wywołanych przebyciami wojennymi i zagrożone gruźlicą (trzy wypadki gruźlicy kostnej) przedstawiają naprawdę ponury obraz. Mimo ciężkiego borykania się z wszelkimi brakami a zwłaszcza pieniężnymi, pragnie je leczyć, odżywić, i wzmocnić ich samopoczucie psychiczne a wreszcie zwrócić zdrowymi rodzicom i wsi.

Niechaj wieś wie i czuje, że każde dziecko jest nam bardzo drogie i bliskie, niechaj z całym zaufaniem odda nam dziecko zdrowe i chore z tym, że znajdzie ono tutaj nie tylko rodzicielską opiekę, ale i słoneczny, wymarzony dziecinny światek.

Zwracamy się zatem do ludzi dobrej woli, miłujących dzieci jako przyszłość naszego narodu i państwa, by gorąco wzięli sobie do serca sprawę „Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" i ustosunkowali się pozytywnie do naszej rozpoczętej akcji.

J. Lech

Liceum zielarskie w Piekarach

We wsi Piekary, rozłożonej nad lewym brzegiem Wisły, a oddalonej od Krakowa około 15 km, ma powstać z inicjatywy Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz tamtejszej kierowniczki szkoły powsz. Janiny Pleśniakowej, już w niedalekiej przyszłości w przepięknym pałacu, wybudowanym w ogrodzie o różnobarwnym odrzewieniu, szkoła zawodowa zielarska typu licealnego. Jej zadaniem i dążeniem będzie dostarczyć wykwalifikowanych zawodowo pracowników do życia gospodarczego. Powstanie tego nowego zakładu naukowego powitać trzeba z najwyższą radością.

Wład. Hausner

NA UNIW. LUDOWY IM. W. WITOSA

Franciszek Jeleń, prezes Koła PSL w Węgrzcach i Stanisław Włoch z Węgrzec składają 400 zł, które im przypadły z rozdziału honorarium za udział w Komisji Głosowania Ludowego w obw. 103, na Uniw. Ludowy im. W. Witosa w Wierzchosławicach i wzywają ob. Nosala Józefa i Stachowskiego Tomasza z Węgrzec do złożenia co najmniejej takiego samego datku.

Mauzoleum Hindenburga

Z polecenia władz administracyjnych rozpoczęło się w tych dniach rozbiórka mauzoleum Hindenburga wzniesionego pod Tannenbergiem na polach historycznej bitwy z okresu pierwszej wojny światowej. W ten sposób zniknie raz na zawsze pomnik, który był symbolem buty, zaborczości i militaryzmu niemieckiego.

Tanenberg leży na pograniczu woj. mazurskiego i warszawskiego. Na polach między Tannenbergiem a Grunwaldem rozegrała się w r. 1410 wielka bitwa grunwaldzka. A w 500 lat później w 1914 r. Hindenburg wykorzystując zdradę w rosyjskim naczelnym dowództwie — oskrzydlił i rozbił rosyjską grupę północną, która wdarła się między jeziora mazurskie.

Dla upamiętnienia tego drugiego wydarzenia i zatarcia pierwszego Hitler rozkazał wznieść olbrzymią ośmiowieżową budowlę— mauzoleum, w którym spoczęły zwłoki marsz. Hindenburga. Koszt tej budowli pokryty został ze składek armii i całego społeczeństwa niemieckiego. Na olbrzymim dziedzińcu mauzoleum odbywały się rok rocznie zjazdy partyjne. W czasie jednego z takich zjazdów Hitler wyraził życzenie aby po śmierci ciało jego pochowane zostało w jednej z ośmiu wież mauzoleum.

Wskutek szybkiego marszu wojsk radzieckich Niemcy nie zdążyli zniszczyć całego mauzoleum. Wysadzili w powietrze dwie wieże, w tym tę, w której znajdował się grobowiec Hindenburga.

Oddziały Armii Czerwonej po zdobyciu Tannenberga wystawiły w pobliżu mauzoleum prowizoryczny obelisk na którym widnieje napis: „Ojcom i dziadom poległym tu w walce z Niemcami w 1914 r. synowie i wnuki, którzy pomścili ich śmierć w 1945 r." Na obu stronach czerwonego obeliska z gwiazdą radziecką znajdują się dwa krzyże prawosławne, pochodzące z mogił żołnierzy rosyjskich, poległych pod Tannenbergiem w r. 1914.

Po wyroku kieleckim

Jak już pisaliśmy, w dniu 4 lipca Kielce stały się widownią ohydnej zbrodni, sprowokowanej przez niewykrytych dotychczas sprawców. Doszło mianowicie do pogromu Żydów, przy czym straciło życie 41 osób, w tym 39 Żydów, a z górą 40 zostało rannych. Zamieszki, które zakończyły się pogromem, powstały na skutek bezsensownej plotki o mordzie rytualnym, popełnionym na dziecku chrześcijańskim.

W dniu 9 lipca rozpoczął się w Kielcach przed Najwyższym Sądem Wojskowym proces w trybie doraźnym przeciwko 12 aresztowanym uczestnikom zajść, którzy na ogół przyznali się do udziału w mordowaniu Żydów. Oskarżeni — to w większości głupcy, kretyni i zwyrodnialcy, stanowiący tylko kolumnę wykonawczą dokonanej zbrodni. Nie ma natomiast wśród nich właściwych inicjatorów zbrodni i sprawców tragedii, której celem było bez wątpienia zniesławienie imienia Polski w opinii światowej.

11lipca Sąd wydał wyrok skazujący na śmierć: 21-letniego milicjanta Wład. Błachuta, 40-letniego muzyka Edw. Jurkowskiego, 43-letniego stolarza Józefa Pokrzywińskiego, 20-letniego ślusarza Jana Chorążaka, 39-letniego brukarza Józefa Kuklińskiego, 24-letniego milicjanta Stan. Mazura, 28-letniego właściciela piekarni Kazim. Nowakowskiego, 45-letniego woźnego magistrackiego Ant. Pruszkowskiego i 36-letniego szewca Józefa Śliwę. Natomiast 26-letnia Ant. Biskupska skazana została na 10 lat więzienia, 20-letni goniec Stan. Rurarz na dożywotnie więzienie i 31-letni fryzjer Tad. Szcześniak na 7 lat więzienia. Prokurator założył sprzeciw co do wyroków na Biskupską i Rurarza, ze względu na zbyt niski wymiar kary. Prez. Bierut nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do 9 skazanych na śmierć zbrodniarzy.

W związku z tymi wypadkami na skutek polecenia przewodniczącego komisji specjalnej do walki z nadużyciami przy Prezydium KRN, Zambrowskiego, dnia 6 lipca wyjechali do Kielc przedstawiciele komisji specjalnej w osobach: dyr. Jasińskiego, prokuratora Gackiego, dyr. Kalinowskiego, sędziego Jakubca i radcy prawnego Strumieńskiego dla zbadania sprawności władz administracyjnych podczas wypadków.

W wyniku przeprowadzonego na miejscu dochodzenia, przedstawiciele komisji specjalnej stwierdzili niedość energiczną działalność władz podczas wypadków i postawili **w stan oskarżenia szefa wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Kielcach mgr. Sobczyńskiego, komendanta woj. MO ppłk. Kuźmińskiego, jego zastępcę mjr. Gwiazdowicza oraz komendanta komisariatu MO w Kielcach por. Zagórskiego.**

W międzyczasie na skutek dochodzenia przeprowadzonego przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa, wyżej wymienieni zostali z rozkazu ministra Radkiewicza aresztowani.

„Gazeta Ludowa" snuje na temat wyroku kieleckiego następujące rozważania:

Najwyższy Sąd Wojskowy w Kielcach wydał wyrok, mocą którego dziewięciu uczestników haniebnych zajść kieleckich zostało skazanych na śmierć. Wyrok ten zasługuje na baczną uwagę.

Cel każdego wyroku jest dwojaki: z jednej strony wymierza on sprawiedliwość w stosunku do jednostki, karząc ją za zbrodnię czy przestępstwo — z drugiej strony wychowuje społeczeństwo stwierdzając, że zbrodniarz nigdy nie ujdzie kary. Ta wychowawcza działalność sądu ma znaczenie tak wielkie, że prowadząc przed wojną seminarium dla aplikantów sądowych, sędzia Flegyński nie wahał się stwierdzić, że w stosunku do społeczeństwa większym grzechem jest łagodnie potraktować winnego, aniżeli nawet surowo ukarać tego ,czyja wina jest nie wielka. Są wyroki, które niewątpliwie muszą być wyrazem opinii publicznej, wyrazem stosunku społeczeństwa do zagadnienia.

Takim wyrokiem jest wyrok kielecki.

Tło wydarzeń kieleckich jest wyraźne. Ciemne elementy, którym zależało na tym, aby skompromitować naród polski w oczach opinii świata, spowodowały pogrom, w czasie którego zginęło 41 osób, w tym 39 Żydów.

Mordercy będą straceni, ale wierzymy, że to nie jest koniec. Musi być zdemaskowana atmosfera, która rodzi zbrodnię, muszą być ujawnione zbrodnicze ciemne siły, które pchnęły tłum na drogę szału i obłędu. Wahać się nie wolno.

To, co się wydarzyło w Kielcach, wskazuje na niebezpieczne tory, na jakich znalazła się psychika mas. Powinniśmy widzieć więcej niż tylko ofiary i morderców. Powinniśmy także dojrzeć słabość i bierność otoczenia, które nie zdobyło się na odwagę przywołania do rozsądku i opanowania rozgorączkowanego tłumu. Widzieć w tym tylko reakcję, to nadmierne uproszczenie zagadnienia — to przede wszystkim niezwykłe obniżenie poziomu moralności. Odruch tłumu wyrażający się w mordowaniu niewinnych ofiar, zatwardziałość serc nie wzruszonych widokiem katowanych ludzi — to musi obudzić refleksje myślącej części społeczeństwa.

Ongi wyrazem prawa była zemsta. Z biegiem lat i rozwoju kultury musiała ustąpić miejsca karze i wymiarowi sprawiedliwości. Obecnie kładziemy nacisk na wychowanie społeczeństwa, które świadomie kształtuje ducha ludzkiego, ducha zbiorowości.

Trzeba przywrócić szacunek dla życia obywatela. Opary krwi unoszące się z pobojowisk, duszące dymy krematoriów obozowych nie mogą zatruwać umysłów. Lekceważenie istnienia jednostki jest cechą barbarzyńską. To trzeba mówić wyraźnie i na każdym kroku. Każda zbrodnia musi być ukarana, każdy sprawca musi być wykryty.

Pogrom kielecki wstrząsnął całym polskim społeczeństwem. Wyrok został zrozumiany jako wyraz potępienia przez wszystkich.

Studia a rzeczywistość

Dużo się u nas ostatnio pisze i mówi na temat udostępnienia młodzieży chłopskiej i robotniczej studiów na wyższych uczelniach, czyni się nawet wiele w kierunku ułatwienia studentom wstępu na uniwersytety bez zdawania matury.

Jakoś czynniki kompetentne mało zastanawiają się nad tym, czy młodzież przyjęta na wyższe uczelnie ma tam warunki studiowania odpowiadające już nie jakimś specjalnie wysokim wymogom, ale właśnie te najniezbędniejsze warunki dla normalnej pracy naukowej, dla należytego rozszerzania i pogłębiania zdobywanej wiedzy.

Mogłoby się zdawać, że chodzi nam co najmniej o stan panujący na którejś z uczelni na ziemiach zachodnich czy też o jakąś nowopowstałą w kraju placówkę naukową.

Bynajmniej.

Sprawa wygląda gorzej niż by ktokolwiek mógł przypuścić. Chodzi o Uniwersytet Jagielloński, o jego studium chemiczne.

Wierzę w to, że ktoś przeczytawszy powyższe słowa zdziwi się i zdziwi się słusznie. Bo przecież jak to? Uniwersytet Jagielloński — dzięki szczęśliwym losu kolejom, które oszczędziły Kraków w czasie wojny — jest tą polską uczelnią, która stosunkowo najmniej ze wszystkich strat poniosła i — pomijając Lublin — najwcześniej zaczęła normalną naukową działalność.

Tak. To wszystko prawda.

Inną jednak smutną prawdą jest fakt, że ponad 500 słuchaczkom i słuchaczom I roku studium chemicznego została uniemożliwiona dalsza praca, że młodzież, która już tyle lat nauki straciła, straci ich zupełnie niepotrzebnie jeszcze więcej, przez czyjeś fatalne niedopatrzenie czy niezrozumienie.

Studium chemii U. J. pracuje od marca 1945 r. Stan w jakim okupanci pozostawili Zakład Chemii jest wręcz katastrofalny. Brak potrzebnych pomocy naukowych, aparatów, odczynników i materiałów chemicznych nie pozwolił władzom uniwersyteckim na uruchomienie wszystkich pracowni. Trudno zaś sobie wyobrazić studium chemiczne jako studium podobne np. do prawa, teologii czy językoznawstwa. Pracownie chemiczne stanowią bowiem najistotniejszą część wykształcenia, są uzupełnieniem teoretycznego wykładu i dają młodzieży właściwe podejście do późniejszej pracy naukowo - badawczej i przemysłowej. W chwili obecnej Zakład Chemii U. J. dysponuje 20 (tak!) miejscami w pracowni nieorganicznej, na które czeka 40 słuchaczy drugiego roku chemii i ponad 500 studentów, którzy już ukończyli pierwszy (teoretyczny) rok studiów.

Starania czynione w Min. Oświaty o uzyskanie odpowiednich funduszów na odnowienie laboratoriów Zakładu Chemicznego pozostają — jak dotąd — bez skutku, choć ani Uniwersytet ani Koło Chemików S. U. J. nie szczędziły trudów w zabiegach.

Zatem odradzająca się do nowej pracy nauka polska i przemysł chemiczny, przed którym stoją dzisiaj znacznie szersze zadania niż przed wojną, zostaną pozbawione cennego narybku młodych sił, których wkładu do ogólnego kapitału wiedzy i gospodarki polskiej nie wolno w żadnym wypadku lekceważyć i to tym bardziej dzisiaj, przy ogólnym braku specjalistów wytępionych przez wroga.

Sprawa jest poważna.

My, studenci chemii, stykając się bezpośrednio z taką rzeczywistością, nie możemy absolutnie przejść tak lekko do porządku nad ponownym zahamowaniem naszego zapału dla wiedzy i naszych marzeń o pracy twórczej.

Zorganizowany przez nas Komitet Odbudowy laboratoriów chemicznych przy Kole Chemików S. U. J. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którym dobro nauki polskiej i dobro przemysłu polskiego leży na sercu, o materialne poparcie naszych starań. Dla nas suma 250.000 zł potrzebnych na odbudowę pracowni jest za duża. Nie będzie jednak za dużą dla Zrzeszeń i Zjednoczeń Przemysłowych, dla fabryk i instytucji zainteresowanych w dopływie dobrze wyszkolonych specjalistów. Wierzymy, że głos nasz znajdzie zrozumienie u społeczeństwa i przyniesie pozytywne rezultaty. Idzie tylko o pośpiech. Idzie o to, by konieczne prace mogły zostać przeprowadzone w czasie wakacji, byśmy w październiku mogli stanąć w gruntownie odnowionej pracowni i w końcu po męczących latach czekania zacząć naszą pracę.

Wkład, jakim społeczeństwo umożliwi nam kontynuowanie studiów, zwrócimy mu zwielokrotniony naszym przyszłym twórczym wysiłkiem, z serdeczną wdzięcznością.

Komitet Odbudowy Laboratoriów Chemii Nieorganicznej urzęduje codziennie między godz. 11 a 12 w lokalu Koła Chemików S. U. J. przy ul. św. Tomasza 8, II p.

Jerzy **Dumański**
stud. chemii U. J.

Na odbudowę ołtarza W. Stwosza

Członkowie Zrzeszenia Przemysłu Młynarskiego w Krakowie, dzięki inicjatywie p. Jakuba Płonki, złożyli w ubiegłym tygodniu kwotę 17.008 zł na odbudowę ołtarza Wit. Stwosza w kościele Mariackim.

Z ruchu organizacyjnego

Dolny Śląsk stoi nieugięcie pod sztandarem PSL

W dniu 2 czerwca b. r. odbył się w **Bystrzycy,** przy udziale 500 delegatów poszczególnych kół P. S. L., statutowy powiatowy Zjazd P. S. L. — w sali Teatru miejskiego.

Zjazd zagaił kol. Junczys Jan, dotychczasowy prezes Zarządu Pow. P. S. L.. Na wstępie zagajenia kol. Junczys złożył hołd pamięci zmarłego Wodza duchowego mas chłopskich W. Witosa, oraz zamordowanego przez oprawców hitlerowskich, Marszałka Rataja, podkreślając ich wielkie zasługi dla ludu i Polski, równocześnie uczcił pamięć tych wszystkich członków Ruchu Ludowego, których zbrodnicza ręka okupanta czy innych zbrodniarzy wyrwała z naszych szeregów, poświęcając kilka słów ostatnio tragicznie zmarłemu ś. p. Włodyce Romanowi, jednemu z czynnych działaczy naszego Stronnictwa, tak za czasów okupacji jak też i obecnie. W drugiej części zagajenia kol. Junczys powitał przedstawicieli Władz, Wojska oraz partji politycznych P. P. R. i P. P. S., jak również w serdecznych słowach przywitał kol. Moskala Józefa, przedstawiciela Woj. Zarządu P. S. L. z Wrocławia, członka Rady Naczelnej P. S. L. i Wojew. Rady Narodowej, którego zebrani przywitali hucznemi oklaskami, oraz okrzykami na jego cześć.

Kolega Junczys w serdecznych słowach powitał obecnego bohaterskiego, chorążego kol. Pasierba Józefa, który sztandar ludowy potrafił przechować przez okres burzy wojennej, przechodząc sam ciężkie koleje życia. (Sztandar ten pochodzi z powiatu złoczowskiego kolonia Rozowola), w r. 1940 emigr[illegible] w głąb Sybiru, sztandar jednak wie[illegible] z sobą jak najdroższą relikwię. Sztand[illegible] ten swoją barwą zieloną jakosymbol [illegible]adziei i wiary dodawał mu siły do przeżycia i powrotu do Ojczyzny a obraz Najświętszej Panienki na sztandarze, był dlań największą pociechą i otuchą. Jest to jeden więcej dowód, jak lud polski głęboko ma w sobie wyryte przywiązanie do naszych ideałów i na nic się zdadzą te różne tworzone sztucznie „dziwolągi", które z ruchem ludowym, wypływającym z mas chłopskich, nie mają nic wspólnego.

Zjazd jednogłośnie powierzył przewodnictwo obradom kol. Junczysowi.

W części oficjalnej Zjazdu przemawiali: przedstawiciel Pełnomocnika Rządu R. P. na powiat Bystrzyca, przedstawiciel Wojska Polskiego oraz partji P. P. R. i P. P. S. Przemówienia ich były przeczowe, podkreślali wolę chłopa w życiu ogólnopaństwowym, oraz potrzebę ścisłej współpracy dla dobra całości Narodu. chłopa i robotnika z pełną wiarą, że ruch nasz spełni swoje wielkie zadanie, idąc po swej demokratycznej drodze, wcielając swe wzniosłe ideały w szerokie masy ludowe, tym samym tworząc trwałe fundamenty pod utrwalenie demokracji w Polsce.

W drugiej części wewnętrznej sprawozdanie polityczne wygłosił kol. Junczys, który obszernie scharakteryzował działalność P. S. L. na terenie powiatu Bystrzyca, oraz przeszkody i trudności z jakimi borykano się. Sprawozdanie organizacyjne bardzo treściwie omówił kol. Baran Józef, sekretarz Zarządu pow. P. S. L, który przedstawił działalność organizacji w cyfrach oraz podkreślił, że w każdej gromadzie jest koło P. S. L., a w każdej gminie Związek Gminny P. S. L., zaznaczając, że najlepiej zorganizowaną gminą jest gmina Międzylesie z prezesem kol. Krzysztofowiczem Alfredem na czele. Gmina ta już w dniu 2 lutego b. r. poświęciła dwa sztandary P. S. L. (Gminny i Miejski). Uroczystość ta zgromadziła kilka tysięcy uczestników i stała się żywą manifestacją na tym krańcu Rzeczypospolitej, jako symbol siły i prawa niezniszczalnego do tej ziemi ludu polskiego.

Członków powiat liczy przeszło 4 tysięcy, chociaż wydawanie legitymacji jest bardzo ostrożne, to też mamy drugie tyle kandydatów, którzy czekają na przyjęcie. Kol. Dąbrowski Józef złożył w imieniu powiatowej Komisji Rewizyjnej sprawozdanie ze swej czynności, stawiając wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi skwitowania, co też zebrani potwierdzili przez aklamację.

Kol. J. Moskal wygłosił referat o sytuacji politycznej: w referacie swym, trwającym 3 godziny, dokładnie zobrazował koleje Ruchu Ludowego na przestrzeni całej Jego działalności, przy równoczesnym podkreśleniu 50-lecia pracy i walki o demokrecję w Polsce. Podkreślił i zaznaczył przyczyny stworzenia Stronnictwa Ludowego oraz znaczenie i wagę czynnego udziału kobiet w rozwoju działalności naszego Stronnictwa, jak również i młodzieży wiejskiej przez przygotowanie się do życia politycznego.

Znamienny jest moment, że kiedy z ust mówcy padło tylko słowo Prezes Mikołajczyk, w sali zrywała się długo nie milknąca burza oklasków i okrzyków na Jego cześć. Referat został nagrodzony przez zebranych kilkakrotnie długimi i entuzjastycznymi oklaskami.

W toku dyskusji mówcy akceptowali wywody referenta, jak też stanowisko Władz Naczelnych P. S. L., potępiając zdecydowanie wszelkie ataki partii zblokowanych przeciwko P. S. L. i Władzom Naczelnym P. S. L. z Prezesem Mikołajczykiem na czele, podkreślali, że metody stosowane przez partje zblokowane przynoszą wielką szkodę.

Kol. Baran Józef, imieniem Komisji Matki zgłosił listę kandydatów do Władz powiatowych P. S. L. Lista ta została przyjęta wśród burzy oklasków przez aklamację.

Zarząd Powiatowy, Prezes Brzozowski Janusz z Międzylesia. Członkowie: 1. Junczys Jan Bystrzyca, 2. Kłosowski Paweł St. Bystrzyca, 3. Baran Józef Bystrzyca, 4. Kaleta Stan. St. Bystrzyca, 5. Błasiak Józef Dłużewo, 6. Pisarczyk Tomasz Zwirów, 7. Włodyka Piotr Gorzanów, 8. Doroziński Stanisław Międzylesie, 9. Mazur Antoni Legmow, 10. Kruk Michał Grabowo.

Zastępcy: Golinowski Marcin Wilkowo, 2. Wenc Tadeusz Bystrzyca, 3. Grabowski Zygmunt Żybocin. 4. Pater Kajetan Domaszowice.

Komisja Rewizyjna: 1. Dąbrowski Józef przewodniczący — Grabowo, Mucha Józef zastępca — Domaszkowice, Porzuczek Mieczysław sekret. — Międzylesie, Kozłowski Wacław Wilkowo, Szkwarek Antoni St. Bystrzyca.

Sąd Partyjny: Nachmann Stanisław przewodniczący — Dłużewo, Krawczyk Jan zastępca — Grabowo, Śliwa Stanisław sekretarz — Bystrzyca, Kołt Ludwik Grabowo, Instyk Władysław Międzylesie.

Kol. J. Moskal złożył imieniem Wojew. Zarządu P. S. L. serdeczne podziękowanie dotychczasowemu Prezesowi powiat. P. S. L. kol. Junczysowi za Jego dotychczasową ofiarną pracę nad zorganizowaniem P. S. L. na terenie powiatu Bystrzyca, zapewniając Go, że w historii Ruchu Ludowego pozostanie to w żywej pamięci.

Zwracając się do nowowybranego prezesa pow. kol. Brzozowskiego z życzeniem owocnej i pomyślnej pracy, zaznacza, że praca ta jest ciężka, ale jest to praca dla Narodu i Państwa, zatem trzeba iść wytrwale naprzód.

Komisja Wnioskowa przedłożyła Zjazdowi rezolucje do uchwalenia, które zostały przez zebranych przyjęte jednogłośnie w następującym tekście:

1. Zebrani na Powiatowym Zjeździe Statutowym Polskiego Stronnictwa Ludowego w Bystrzycy w dniu 2 czerwca 1946 r. delegaci Kół P. S. L. w powiecie w liczbie 500 stwierdzają, że stoją niezachwianie na gruncie idei Ruchu Ludowego. Wyrażają zaufanie dla NKW. PSL. z Prezesem Stanisławem Mikołajczykiem na cz[illegible] ich twardą i nieugiętą postawę.

2. Solidaryzujemy się ze stanowiskiem. uchwałami i zarządzeniami Rady Naczelnej P. S. L. w sprawie Referendum Ludowego.

3. Żądamy jak najszybszego przeprowadzenia wolnych i czystych wyborów do ciał ustawodawczych.

4. Domagamy się przeprowadzenia wyborów do samorządu terytorialnego i gospodarczego, przed wyborami do ciał ustawodawczych, co położy kres tymczasowości.

5. Protestujemy przeciw samowolnemu zwalnianiu przez Pełnomocnika Rządu wójtów, sołtysów, urzędników państwowych i samorządowych z zajmowanych stanowisk.

6. Żądamy powoływania do wszelkich Komisyj, tworzonych do spraw Referendum Ludowego, wyborów samorządowych i ciał ustawodawczych przedstawicieli P. S. L.

7. Domagamy się przeprowadzenia na Ziemiach Zachodnich nadania tytułów własności osadnikom, przeprowadzenia zdrowej gospodarczo reformy rolnej i rozparcelowania zbyt licznych majątków państwowych, na których prowadzi się gospodarkę robunkową.

8. Piętnujemy niesprawiedliwe nadawanie gospodarstw, warsztatów i przedsiębiorstw.

9. Domagamy się położenia kresu napadom rabunkowym i zapewnienia obywatelom bezpieczeństwa.

10. Uważamy, że — celem najlepszego zagospodarowania ziem zachodnich i utrwalenia na nich polskości — wszyscy osadnicy, bez względu na przynależność partyjną, powinni być otaczani specjalną opieką Rządu.

Na zakończenie kol. Junczys podziękował za tak karne i poważne obrady i godz 6-tej zamknął Zjazd okrzykiem na cześć P. S. L-u i Prezesa Mikołajczyka i zebrani po odśpiewaniu hymnu narodowego rozeszli się do domów w uroczystym nastroju.

„Obserwator"

Uwaga Ludowcy z Krakowa

Zgodnie z postanowieniami NKW PSL Zarząd Koła Kraków-Śródmieście przestemplowywać będzie legitymacje członkowskie na r. 1946.

Wzywa się wszystkich członków Koła Kraków-Śródmieście do składania swych legitymacyj w celu ich przestemplowania w Sekretariacie Zarządu Grodzkiego PSL (Basztowa 17) w godz. 11—14 codziennie.

Unieważnienie legitymacji

Unieważnia się niniejszym legitymację PSL na rok 1946, Nr 270053, wystawioną na nazwisko Lis Jan z gr. Bratkowice, pow. Rzeszów, zagubioną oraz legitymację Nr 270370 na nazwisko Warzocha Feliks z Bratkowic, pow. Rzeszów zrabowaną właścicielowi.

Sekretariat Okręgowy PSL w Krakowie

Zjazd powiatowy w Kluczborku

W dniu 16. 6. 46 odbył się w Kluczborku w lokalu własnym przy ul. Stalina 9 walny statutowy Zjazd Powiatowy PSL, na który przybyli: poseł do K. R. N., członek RN PSL Władysław Zaremba i były Prezes Powiatowy PSL z Brzeżan, działacz polityczny na terenie Związku Patriotów Polskich w Moskwie Władysław Roszkowski.

Zjazd zgromadził 180 delegatów, reprezentujących poszczególne Koła wiejskie i miejskie powiatu.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa powiatowego Stefana Depowskiego i wybraniu prezydium z przewodniczącym Zenonem Łopuskim na czele, obszerny referat polityczny wygłosił Poseł Władysław Zaremba, dając w nim przegląd historii walk Ruchu Ludowego o wolność i demokrację.

Zebrani przyjęli referat z entuzjazmem, a gdy z ust mowcy padły słowa, że „walkę, którą nam wypowiedziano, będziemy kontynuować bez względu na przeszkody aż do zwycięstwa", niemilknące brawa były wybitnym dowodem nastrojów, panujących wśród osiadłych na Ziemiach Odzyskanych mas chłopskich

Po referacie Posła Zaremby przemawiali Władysław Roszkowski, który mocnymi, porywającymi swą treścią słowami zapalił serca zebranych i wzmocnił siły do dalszej pracy nad odbudową Wolnej i Demokratycznej Ojczyzny.

Następnie Prezes Powiatowy Stefan Depowski złożył sprawozdanie z prac ustępującego Zarządu za okres trzechmiesięcznej jego działalności, podkreślając rozrost organizacyjny powiatu, wyrażający się w ilości Kół i liczebności członków

Od dnia 17. 3. 46, kiedy to ustępujący obecnie Zarząd Powiatowy objął swe funkcje, w powiecie założono 14 nowych kół na terenie powiatu, przyczym liczba członków wynosi ponad 1200. 6 dalszych kół jest w trakcie organizacji. Ufundowano sztandar powiatowy, który czeka na poświęcenie. Kasa powiatowa, świecąca przedtym pustkami, wykazuje — mimo znacznych wydatków — saldo po stronie dochodu 30.700 Zł.

Prezesem Nowego Zarządu Powiatowego PSL zostaje wybrany jednogłośnie Stefan Depowski„ pełniący tę godność dotychczas

W skład nowego Zarządu Powiatowego weszli: Józef Fraczek z Wierzbicy Polskiej, Jan Kozioł, z Bogdunczowic, Franciszek Bajor ze Skalego, Jan Witwicki z Byczyny, Ignacy Czekański z Szywałdu, Michał Marczak z Wołczyna, Jan Jędrzejczak z Wołczyna, Stanisław Brzeziński z Ligoty Dolnej, Edward Inglot z Kluczborka, Marceli Dereń z Kunowa, Jan Smędzik z Wierzbicy Dolnej, Jan Kluzek z Prytwic, Hipolit Grzesik z Bogdunczowic, Edward Kamiński z Nagodowic.

Wybrano również Sąd Partyjny w składzie: Dr Tomasz Kotulecki z Kluczborka, Prof. Kazimierz Guzik z Kluczborka, Jan Jasiński z Walczyna, Zygmunt Kalkusiński z Kluczborka.

Komisja Rewizyjna: Mieczysław Czechowski z Kluczborka, Piotr Moch z Kluczborka, Feliks Szafarczyk z Kluczborka, Marcin Zarawski z Kluczborka.

Zebrani uchwalili wysłać telegram hołdowniczy do Prezesa Stanisława Mikołajczyka.

Poza tym zostaje przyjęta jednogłośnie następująca rezolucja:

„Zebrani w dniu 16 6. 46 na walnym Zjeździe Powiatowym PSL w Kluczborku delegaci Kół wiejskich i miejskich akceptują w pełni politykę PSL, wyrażając pełne zaufanie Prezesowi Mikołajczykowi za Jego prace nad odbudową Silnej, Suwerennej i Demokratycznej Polski, potępiając bezwzględnie wszelkie próby rozbicia Ruchu Ludowego.

Zebrani domagają się przeprowadzenia w jak najszybszym czasie wolnych i nieskrępowanych wyborów, widząc w nich jedyną drogę wyjścia z ciężkiej sytuacji w jakiej się naród polski znajduje.

Zebrani są gotowi oddać wszstkie siły dla dobra Ojczyzny w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego".

Na zakończenie odśpiewano „Rotę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

PSL na Pomorzu

W dniu 23 czerwca b. „ bezpośrednio po uroczystym nabożeństwie za duszę ś. p. Marszałka Rataja, odbył się w Bydgoszczy Zjazd Powiatowy, który mimo deszczu zgromadził około 600 uczestników. Prelekcję na temat „Życie i działalność Marszałka Rataja" wygłosił kolega Makaruk. Drugą z kolei była prelekcja kol. Sawickiego p. t. „Nasz Jubileusz", w której przedstawiona została historia stronnictwa, jego osiągnięcia o znaczeniu ogólno narodowym i dorobek ideologiczny w ciągu ubiegłego 50-cio lecia. W wyczerpującym referacie politycznym kol. Prezes Buczkiewicz przedstawił aktualne zagadnienia polityczne ze specjalnym uwzględnieniem sprawy głosowania ludowego. Wszystkie przemówienia spotkały się z gorącym przyjęciem zebranych.

W dyskusji zabierał głos szereg mówców, w sprawach organizacyjnych i w sprawie głosowania ludowego. Żywy oddźwięk znalazło przemówienie kol. Sawickiej, która wzywała do organizowania Sekcyj Kobiecych.

Zjazd jednomyślnie uchwalił rezolucję następującej treści:

Zebrani w dniu 23 czerwca 1946 r. na Zjeździe Powiatowym Polskiego Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy, potępiając jaknajostrzej kłamliwą, wrogą propagandę, wyrażają pełne zaufanie władzom naczelnym stronnictwa w osobach jego Prezesa, Wice-Premiera Mikołajczyka, i członków Naczelnego Komitetu. Jednocześnie zebrani piętnują grupę 4-ch odstępców„ wykluczonych ze stronnictwa za ich niecną zdradę, jakiej dopuścili się w stosunku do Ruchu Ludowego, aprobując całkowicie szybkie i stanowcze zlikwidowanie dywersji przez Komitet Naczelny.

Oświadczenie
posła Toporkiewicza

Od p. posła Toporkiewicza otrzymaliśmy następujący list:

Do Redakcji tygodnika „Piast".

Proszę uprzejmie o umieszczenie poniższego oświadczenia:

W związku z komunikatem podanym przez Polskie Radio oraz przez niektóre dzienniki, oświadczam, że w konferencji działaczy grupy „Nowe Wyzwolenie" udziału nie brałem, jak to w wyżej wymienionych komunikatach było podawane.

Byłem i jestem członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

(—) Wojciech Toporkiewicz pos. do KRN
Kraków, dnia 13 lipca 1946.

—:—

Identyczne oświadczenie złożył inż. Stanisław Gąsiorowski z Poznania.

Dach nad głową dla chłopskich córek
w Krakowie

Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską uruchamia z dniem 1 września 1946 r. Bursę dla uczennic szkół średnich w Krakowie, plac Groble 7.

Zgodnie ze Statutem Towarzystwa prawo do Bursy ma młodzież chłopska. Podania o przyjęcie wnosić należy do dnia 15 sierpnia 1946. Późniejsze podania rozpatrywane nie będą. Do podania załączyć należy świadectwo przynależności do gminy z podaniem stanu majątkowego. Informacje o warunkach utrzymania uzyskać można piśmiennie adresując: Kraków, pl. Groble 7, lub osobiście tamże w godzinach 11—12.

Komunikat
Sekretariatu Okręgowego PSL w Krakowie

Zgodnie z okólnikiem Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie Nr 3 z dnia 21 czerwca br.,nie przestemplowane legitymacje członkowskie na rok 1946, w sposób przewidziany przez okólnik Sekretariatu Naczelnego Nr A III/3 z dnia 10 maja br. i wyżej powołany okólnik Zarządu Okręgowego, **straciły swoją ważność z dniem 15 lipca 1946 r.** Legitymacje takie nie uprawniają posiadaczy do korzystania z praw członkowskich PSL, a za działalność ich Władze PSL nie ponoszą odpowiedzialności.

Nowo wydawane legitymacje członkom PSL winny być również przestemplowywane. Zarządom wszystkich ogniw organizacyjnych, a w szczególności Zarządom Powiatowym, polecamy mieć na uwadze okólnik Sekretariatu Naczelnego Nr A. III/3 i okólnik Zarządu Okręgowego Nr 3 z dnia 21-go czerwca oraz utrzymanie aktualności list członków PSL z przestemplowanymi legitymacjami.

Sekretariat Okręgowy PSL w Krakowie.

Trzecia rocznica
pacyfikacji w Radwanowicach

Z Radwanowic koło Rudawy piszą nam: Już trzy lata mijają od strasznej pacyfikacji, a przecież wydaje się jakby to było wczoraj. Do dzisiaj wieś nasza przepełniona jest wspomnieniami o poległych 30 bohaterach, których brak nieustannie odczuwamy. Ostatnio rzucono myśl, by na miejscu kaźni wystawić kaplicę, która by stanowiła pomnik na pamiątkę dla przyszłych pokoleń.

W trzecią rocznicę tej pacyfikacji odbędzie się — na cmentarzu parafialnym w Rudawie — 21 bm. o godz. 11-ej uroczysta msza polowa ku czci ofiar germańskiego najazdu.

Tragiczny wypadek

W dniu 21 czerwca w Bęble pod Ojcowem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Chwycono bandytę-złodzieja, który przy ujmowaniu go zranił ciężko nożem w brzuch Nowińskiego z Zelkowa. Rzezimieszek oddany w ręce milicji chciał uciec. Milicjant chciał ubezwładnić złoczyńcę kolbą, przyczem niezabezpieczony karabin wystrzelił, a strzał ugodził śmiertelnie Stanisława Wardęgę z Bębła. Ś. p. Stanisław Wardęga był członkiem zarządu miejscowego Koła P. S. L., oraz członkiem Gminnej Rady Narodowej i Kasy Stefczyka. Wieś Bębło i gmina Cianowice tracą młodego zdolnego chłopa działacza na polu gospodarczo-spółdzielczym. Strata ta jest tym większa, że Stronnictwo nasze w okresie największego wzmagania o ideały chłopa Polaka traci bardzo dużo wybitnych synów wsi. Cześć Jego pamięci!

ZMIANA SIEDZIBY KURATORIUM KRAKOWSKIEGO.

Biura Kuratorium Okr. Szk. Krakowskiego zostały przeniesione do gmachu P. K. O. przy ulicy Wielopole i mieszczą się na III IV p. — wejście od plant Dietlowskich. Godziny urzędowe dla stron codziennie prócz poniedziałków, niedziel i świąt od godz. 10—12.

PRAKTYKA WAKACYJNA UCZNIÓW SZKÓŁ HANDLOWYCH.

Uczniowie szkół handlowych i spółdzielczych obowiązani są do odbycia w czasie ferii letnich praktyki w sklepach, spółdzielniach lub przedsiębiorstwach handlowych. Praktyka obowiązuje uczniów po drugiej klasie gimnazjalnej i po pierwszej licealnej. Praktyka trwa 30 dni zorganizowaniem jej zajmują się dyrekcje szkół.

Przegląd polityczny

Zakończenie konferencji paryskiej

Czwarty tydzień obrad „Wielkiej czwórki" ministrów spraw zagranicznych zeszedł na uzgadnianiu sposobu zwołania konferencji pokojowej, jak również procedury jej obrad oraz na dyskusji nad zagadnieniami dotyczącymi przyszłości Niemiec i Austrji.

Jak już poprzednio donosiliśmy, ministrowie, ustaliwszy główne zasady traktatów pokojowych z sojusznikami Niemiec. to jest Włochami, Rumunją, Bułgarją, Węgrami i Finlandją zdecydowali przedłożyć warunki tych traktatów pod obrady konferencji pokojowej 21 państw, której termin zwołania do Paryża ustalono na 29 lipca. Trudności wynikły przy redagowaniu zaproszeń, gdyż Chiny, powołując się na zapadłe na poprzednich konferencjach postanowienia, wystąpiły z żądaniem, by być obok Stanów Zjednoczonych, ZSRR, W. Brytanii i Francji, piątym mocarstwem zapraszającym pozostałe 16 państw na konferencję pokojową. Przeciw temu wystąpił Mołotow, powołując się na decyzje z Poczdamu, w których o tym nie było mowy. Ostatecznie rozstrzygnięto, że Chiny nie będą stroną zapraszającą na konferencję.

Druga trudność wynikła na tle procedury obrad. Mołotow domagał się mianowicie, by „wielka czwórka" ustaliła zarówno porządek obrad konferencji, jako też ich regulaminu. Przeciw temu wystąpili anglosasi, dopatrując się w tym naruszenia praw mniejszych narodów. Ostatecznie zdecydowano, że przyszła konferencja sama rozstrzygnie o regulaminie swych obrad. Projektuje się powołanie 10 komisji konferencji w tym 5 politycznych, po jednej do omawiania każdego traktatu. Decyzje tych komisji mają zapadać, większością 2/3 głosów. W skład ich wejdą przedstawiciele państw, które brały bezpośredni udział w wojnie z danym państwem, któremu traktat pokojowy ma być dyktowany, oraz obowiązkowo przedstawiciele 4 mocarstw. Jednakże przedstawiciel Francji podobnie jak na obecnej konferencji, nie będzie miał prawa głosu w komisjach traktatowych z tymi państwami z którymi Francja nie była w stanie wojny. Obrady konferencji mają się toczyć jawnie w Pałacu Luksemburskim, obrady zaś komisji — tajnie. Uchwały plenum konferencji mają zapadać większością zwyczajną, prawo veta nie jest przewidziane.

Po usunięciu powyższych trudności rząd francuski, jako gospodarz konferencji rozesłał 9 bm. w imieniu czterech mocarstw zaproszenia do pozostałych 17 państw na konferencję pokojową. Zostały one doręczone rządom zaproszonych państw — między innymi i rządowi polskiemu — przez przedstawicieli dyplomatycznych Francji w tych państwach. Obecnie trwa ustalanie składów delegacji na konferencję paryską, która rozpocznie się w poniedziałek 29 lipca. I tak na podstawie uchwały Rady Ministrów Polska reprezentowana będzie w Paryżu przez min. spr. zagr. W. Rzymowskiego, viceministra spr. zagr. Z. Modzelewskiego, prezesa Centralnego Urzędu Planowania Cz. Bobrowskiego, ambasadora R. P. we Francji St. Skrzeszewskiego i radcę ambasady polskiej w Londynie J. Winiewicza.

W podjętej po załatwieniu powyższych spraw dyskusji ministrów nad stanowiskiem mocarstw wobec Niemiec wyłoniły się trzy odmienne stanowiska: Byrnes imieniem Stanów Zjednoczonych wysuwa projekt zawarcia przez cztery mocarstwa paktu wzajemnej pomocy na 25 lat celem rozbrojenia i demokratyzacji Niemiec. Proponuje, by przez tak długi czas trwała okupacja Niemiec przez wielkie mocarstwa. Podkreśla przytem konieczność traktowania Niemiec jako całości gospodarczej, celem zmniejszenia kosztów okupacji szczególnie dotkliwych w strefach anglo-saskich, oraz gospodarczego uzdrowienia Niemiec. Co do przyszłości polityczno-ustrojowej Niemiec — Byrnes wypowiada się za stworzeniem z Niemiec państwa związkowego (federacji) jakim były one przez wieki całe do r. 1780, czyli do zjednoczenia się przez Bismarka pod hasłem Wilhelma I. Na sprawę odszkodowań wojennych zapatruje się on w ten sposób, że mimo postanowień powziętych w Jałcie już w Poczdamie okazało się, że Niemcy nie są zdolni ich zapłacić w ustalonej wysokości 20 miliardów dolarów i dlatego uważa tę sprawę za przedwczesną do omawiania a raczej drugorzędną. To stanowisko popiera w zupełności rząd brytyjski przez usta Bewina, podkreślając, że W. Brytanja wydaje rocznie 80 milioów funtów na utrzymanie ludności niemieckiej w swej strefie ogładzając swój kraj, a Stany Zjednoczone kosztuje ta okupacja 50 milionów funtów. Stąd wynika jego żądanie traktowanie Niemiec jako całości gospodarczej, równomiernego rozłożenia ciężarów na mocarstwa okupujące i przelewanie nadwyżek produkcyjnych tak przemysłowych jak i rolnych z jednej strefy na pokrywanie niedoborów stref pozostałych.

Min. Mołotow poddał w dłuższym wywodzie plan Byrnesa ostrej krytyce z następujących przyczyn:

1. Zdaniem jego sama okupacja wojskowa Niemiec nie jest dostateczną gwarancją pokoju. W parze z nią iść powinno całkowite rozbrojenie Niemiec i odhitleryzowania ich. Proces ten łącznie z okupacją winien trwać lat 40.

2. Przemysł niemiecki winien być zlikwidowany, a Niemcy należy zamienić na kraj rolniczy, gdyż w kołach przemysłowych tkwi najsilniej chęć odwetu przez rozpętanie nowej wojny i one tylko mogą dać swemu narodowi warunki podjęcia takiej wojny. Zagłębie Ruhry należy poddać kontroli międzynarodowej, aby nie obciążać odpowiedzialnością za rozbrojenie Niemiec w najważniejszej kuźni ich militaryzmu jednego tylko państwa.

3. Niemcom nie można narzucać ustroju federacyjnego bez pytania się o ich wolę. Możliwym by to było w razie pozytywnej wypowiedzi w tej sprawie narodu w zarządzonym plebiscycie .ZSRR nie byłby też przeciwny gdyby któraś część Niemiec chciała się oderwać od nich wyrażając swobodnie swą wolę w tym kierunku. Wypowiedziawszy się w zasadzie przeciwko federacji, Mołotow proponuje stworzenie w Niemczech rządu centralnego, opartego na zasadach demokratycznych, któryby szczerze pomógł aliantom w wytępieniu hitleryzmu. Dopiero po kilku latach istnienia takiego rządu i nabrania do niego zaufania, możnaby ryzykować podpisanie z nim traktatu pokojowego w przekonaniu, że traktat taki będzie dotrzymany.

4. Opierając się na rozmowach w Jałcie i Poczdamie ZSRR. żąda uznania płatności odszkodowań wojennych w wysokości 20 miliardów dolarów, z czego połowa ma przypaść jemu.

Jeszcze inne stanowisko uzasadnione największym stosunkowo zagrożeniem ze strony Niemiec, zajmuje Francja. Dla niej zasadniczą kwestją jest niedopuszczenie do odrodzenia militarnego Niemiec. Stąd podobne do radzieckiego żądanie odłączenia od nich Zagłębia Ruhry i oddania go pod administrację francuską, a więc nie traktowania Niemiec jako całości gospodarczej, a z drugiej strony popieranie stanowiska Anglosasów odnośnie federacyjnego ustroju Niemiec, aby niedopuścić do ich rozrostu. Ponadto Francja żąda dla siebie Zagłębia Saary, w czym popiera ją Anglia i Stany Zjednoczone pod warunkiem, by równocześnie wytyczyć ostateczne granicę zachodnią Niemiec. W końcu ministrowie na wniosek Mołotowa postanowili odroczyć obrady w tej sprawie na następną i ostateczną sesję nad przyszłością Niemiec, którą projektują oni odbyć w listopadzie b. r. po zakończeniu odroczonej na 23 września ze względu na konferencję pokojową Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Dyskusja nad Austrją ograniczyła się do złożenia przez poszczególnych ministrów memorandów, przedstawiających poglądy ich rządów na te kwestje. ZSRR podkreśla w swym oświadczeniu konieczność oczyszczenia zachodniej Austrji z 400.000 Czetników chorwackich i innych elementów, które w ciągu wojny walczyły po stronie Hitlera. Nalega również na niezwłoczne ewakuowanie z całej Austrji 438.000 obywateli niemieckich, gdyż Z. S. R. R. usuwa już ich ze swej strefy okupacyjnej. W rezultacie dyskusję nad Austrją odroczono bez powzięcia uchwał. W ten sposób przedmiot obrad konferencji paryskiej został wyczerpany i 12 lipca konferencja ta została zakończona a ministrowie rozjechali się celem rozpoczęcia przygotowań do udziału w mającej się rozpocząć już za dwa tygodnie następnej konferencji w szerszym gronie.

Grozi nam brak fachowców!

Brak 3/4 miliona kwalifikowanych pracowników w przemyśle i rzemiośle! W dniach 1 i 2 lipca br. odbył się w Krakowie zjazd dyrektorów szkół zawodowych Okręgu Krakowskiego. Zjazd zagaił Kurator Okręgu Szkolnego Wł. Gałecki, podkreślając z całym naciskiem doniosłość zawodowego szkolenia młodzieży zwłaszcza obecnie, kiedy na Zachodzie na Ziemiach Odzyskanych fabryki i warsztaty wołają wielkim głosem o fachowe ręce do pracy.

Po kilku wyczerpujących referatach dotyczących roli szkół zawodowych i zadań, jakie przed tym szkolnictwem w Odrodzonej Polsce stoją, omówiono szczegółowo zagadnienie organizacji roku szkolnego 1946/7— po czym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której na czoło wysunął się bezsporny a groźny fakt, że **Polska potrzebuje natychmiast 3/4 miliona kwalifikowanych pracowników we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.** Tymczasem społeczeństwo nasze, niestety, nie docenia znaczenia szkół zawodowych, stąd też napływ młodzieży do tych szkół nie odpowiada palącemu zapotrzebowaniu fachowców, wobec czego staniemy przed alternatywą albo unieruchomić uzyskane zakłady przemysłowe, albo... sprowadzić kwalifikowane siły z zagranicy. Do żadnej z tych alternatyw, dopuścić nam nie wolno — i dlatego hasłem, pod którym musimy rozpocząć nowy rok szkolny jest: **ławą do szkół zawodowych.**

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Ministerstwo Oświaty wydało nowe rozporządzenie, na mocy którego wszystkie gimnazja i licea zawodowe zostały udostępnione młodzieży żeńskiej.

Znaczną uwagę poświęcił zjazd doniosłej roli szkół dokształcających zawodowych i gospodarczych ze względu na ich znaczenie społeczne i kulturalne.

Pedagog czy egzekutor?

(O jednym z chłopskich gimnazjów)

Chłopskie gimnazja, o których nie tak dawno pisał w „Piaście" wysoki urzędnik administracji szkolnej, rozrzucone wieńcem na Podkarpaciu, budzą w każdym demokratycznie czującym sercu najlepsze nadzieje i pozwalają najpewniej wróżyć o społecznej i politycznej dojrzałości ludu chłopskiego. Synowie i córki chłopskie uczą się w nich nie dla kariery urzędniczej, jak dawniej, lecz dla samej nauki, dla wykształcenia i postępu. Niektóre z tych zakładów prosperują świetnie (Limanowa, Jordanów), inne jednak mają do pokonania wielkie trudności w postaci braku budynków i pomocy naukowych, inne znów cierpią na brak wykwalifikowanych nauczycieli.

Z każdego rodzaju tych dolegliwości ma po trosze gimnazjum w Mszanie Dolnej. Utworzone samorzutnie dla młodzieży, która wyszła z tajnego nauczania, zostało przejęte na własność przez gminę pod oryginalnym warunkiem, że właścicielka gmina nie przyjmuje na siebie żadnych obowiązków względem tego zakładu ani co do wkładów, ani co do świadczeń. I przy tej zasadzie stoi niewzruszenie. Ale nie można się jej dziwić, bo jest biedna.

Najdotkliwiej daje się odczuć uczniom i nauczycielom brak własnego budynku. 3 klasy przytulił u siebie, dość niechętnie, sąd grodzki, 4 zaś klasy przyjął — też niechętnie — pewien obywatel do swego domu i to tylko do 30. VI. 1946 r. Nauczyciel, który ze sądu grodzkiego musi przejść na następną lekcję do tego mieszczańskiego domu, odbywa bardzo urozmaiconą (zwłaszcza gdy jest słota) drogę, by z trudem zdążyć na czas do szkoły.

Gimnazjum chłopskie... Istotnie 90% uczniów i uczenic (zakład jest koedukacyjny) pochodzi z rodzin małorolnych chłopów. Chłop tutejszy, przeciętny gazda, może na swym półczwarciźnianym gospodarstwie wychować 2 krowy i konia i jest w stanie jedno dziecko posyłać do miejscowego gimnazjum, płacąc za jego naukę 230 zł miesięcznie. Nie jest to dużo, ale i mało nie jest dla ojca licznej rodziny, a duża plemienność jest na szczęście zjawiskiem ogólnym. Nauczyciele, choć nie pochodzą z wiejskich chałup, lecz z rodzin mieszczańskich, inteligenckich, są dla młodzieży życzliwi, pobłażliwi, wyrozumiali i dokładają starań, aby w swych przedmiotach naukowych osiągnąć z uczniami jak najlepsze wyniki. Ale wyrozumiałość ma też granice: w tym wypadku stanowi ją miesięczna opłata ucznia, która musi być uiszczona do dnia 15-go każdego miesiąca. Taka jest uchwała Rady Pedagogicznej i rodzice uczniów na ogół do niej się stosują. Jeżeli uczeń lub uczenica po tym terminie jeszcze do klasy przyjdzie bez pieniędzy, zostają wydaleni i mogą dopiero po zapłaceniu dłużnej kwoty być przyjęci! Rzecz jasna, że w chłopskiej chałupie nie zawsze bywają leżące pieniądze.

Tutaj dotykamy punktu bardzo drażliwego i problemu dość trudnego do rozwiązania. Z jednej strony jasną jest, jak słońce, rzeczą, że nauczyciele za swą nielekką pracę, wykonywaną w szczególnie niedogodnych warunkach, swoją zapłatę otrzymać powinni i muszą. Z drugiej strony, nie ulega również żadnej wątpliwości, że metoda wydalania za zaległą opłatę względnie za niedotrzymanie terminu jest ze stanowiska pedagogii naganna. To też niektórzy ojcowie demonstrowali w dyrekcji przeciw takiemu sposobowi załatwiania sprawy. Dyrektor więc zalecał nauczycielom ogłędność i wyrozumiałość, udowodnili mu jednak cyframi, ile ponoszą szkody przy ślamazarnym ściąganiu opłat. Na tle energicznego egzekwowania zaległych należytości przyszło wreszcie do ostrego starcia między jednym z nauczycieli a dyrektorem. Dyrektor, przybywszy do klasy na hospitację nauki, zastał nauczyciela „w akcji" wyrzucania z klasy opieszałych płatników. Ujął się za jedną uczenicą, żeby ją zostawił. Nauczyciel nie dał się uprosić i żądał stanowczo, żeby klasę opuściła. Gdy dyrektor oświadczył gotowość zapłacenia za nią, nauczyciel wyszedł demonstracyjnie z klasy, chwacko drzwiami trzaskając. Dyrektor odbył całą lekcję za tego pana, a po lekcji zażądał odeń usprawiedliwienia się na piśmie, lecz spotkał się z kategoryczną odmową. Skierował więc sprawę do przełożonej władzy szkolnej, atoli władza szkolna ani słówkiem się nie odezwała w tej sprawie.

Czy to jest może renesans ery Jędrzejewicza, który z „chamami" się nie patyczkował i drzwi szkół średnich przed ich dziećmi zaryglował? Stoimy na stanowisku, że rola pedagoga nie harmonizuje z rolą egzekutora i ta sprawa powinna być bez ujmy dla szkoły, bez uszczerbku dla nauczycieli a przy zachowaniu ich prestiżu pedagogicznego uregulowana.

Trudniejsze problemy życia społecznego ludzie rozwiązują. To też spodziewamy się, że członkowie Rady Pedagogicznej, ludzie oświeceni i w większości pedagogowie z powołania, przy dobrej woli i przy pomocy władzy szkolnej znajdą wyjście z przedstawionej tu trudności.

F.

Odpowiedzi Redakcji

Repatriant: Historia bardzo ciekawa i niewątpliwie ważna, ale do druku się nie nadaje.

Mgr. M. Niemczewski: Niestety nic na to nie poradzimy.

Ks. St. Kr.: W sprawie ograniczeń doręczania poczty należy wnieść zbiorową petycję do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Krakowie.

P. T. Fiołek, Pilchowice: Za list dziękujemy. Życzymy pomyślnego rozwoju Koła P. S. L.

Ente, Tarnów: Artykuł cenny, ale nie zamieścimy.

P. M. Grzyboski: Za utwór dziękujemy. Nie możemy zamieścić z braku miejcsa.

P. J. Poskramiecki, Tarnów: Za list serdeczne dzięki, ale drukować nie możemy.

P. S. Nieznany: Wiersze słabe.

„Nata": Wiersze nie nadają się do „Piasta".

„Listy z teatru"

Ukazał się 1 numer miesięcznika „Listy z teatru", wydawanego przez Komisję Por. Teatrów Krakowskich. Wśród rozpraw jak L. H. Morstina o „Hamlecie, spotykamy artykuł M. Kokoszowej „O teatrze ludowym" poruszający problem organizacji T-wa Teatru i Muzyki Ludowej oraz repertuar sztuk ludowych; jest to wprowadzenie dla zainteresowanych teatrem ludowym i jego nowszą historią. Cenną pozycją I zeszytu Listów z Teatru jest dobre tłumaczenie misterium francuskiego z XII wieku. Przekład Hanny Malewskiej daje nam pierwszą sztukę sceniczną napisaną po francusku. Tematem tego misterium jest biblijny motyw kuszenia Ewy i grzechu pierworodnego. Zeszyt Listów z Teatru zamyka kronika teatralna, zagraniczna i krajowa.

„Królowa Przedmieścia"
K. Krumłowskiego
na wolnym powietrzu

Po raz pierwszy w Krakowie podjęto myśl wystawienia ulubionego wodewilu „Królowej Przedmieścia", w właściwej szacie. Mianowicie na tle specjalnie zbudowanych dekoracyj starego Zwierzyńca, będzie się toczyła akcja w otoczeniu dziesiątek statystów, 40-osobowego baletu z warszawskimi gwiazdami na czele oraz chórów, które przypłyną oryginalnymi galarami Wisłą wprost ze Zwierzyńca. Myśli ś. p. K. Krumłowskiego zostaną nareszcie urzeczywistnione. Dla publiczności zostały już wybudowane miejsca siedzące i stojące. W imprezie bierze udział około 300 osób. Zakrojone na niezwykłą miarę widowisko odbędzie się po raz pierwszy 20 lipca 1946. Reżyseruje Dr Dobrowolski. Tańce układu baletmistrza opery warszawskiej Jana Fabiana. Kapelmistrzuje Gemrot.

Szanujcie Kopiec Kościuszki

Z Komitetu Kopca Kościuszki donoszą nam:

Ledwo przed paru dniami donosiliśmy o wolnym dostępie do Kopca, już musimy zwrócić przykrą uwagę, że żywioły niesforne, nie umiejące odnieść się ze czcią do pomnika narodowego Bohatera niszczą go, nie uznając ścieżek, zbiegają lub pną się po szkarpach, przez co osłabiona na wierzchnia ulega silnemu uszkodzeniu. Upomnienia dozorcy spotykają się z żartami i urąganiem. Apelujemy do młodzieży: w Kopcu są szczątki żołnierzy poległych pod Racławicami, jest on więc „grobem nieznanego żołnierza", uszanujcie go i weźcie pod swoją opiekę.

Pozostałości niemczyzny

Z listów do Redakcji

Szanowna Redakcjo! Idąc ulicą Bracką w Krakowie, wstąpiłem do znajomych pod nr. 6 przy ul. Brackiej i zdumiałem się, kiedy w klatce schodowej z parteru na I piętro znalazłem szyld dość pokaźnych rozmiarów, który głosił wszem i wobec, że tu się mieści: „Bezirks-Konsum-Genossenschaft m. H. d. A. „Praca" na II piętrze!

Podając powyższe do wiadomości WPanów, proszę uprzejmie, abyście z tego zrobili taki użytek, by to ogłoszenie zniknęło jak najrychlej i naszych ócz więcej nie raziło!

Pełen szacunku dla WPanów i Ich przychylnego pisma, kreślę się

Wasz skromny sympatyk

—o—

Na wesoło

TROCHĘ ZA DROGO.

Nauczyciel do ucznia, syna lekarza:

— Jeżeli się w najbliższym czasie nie poprawisz, poproszę twego ojca do siebie.

UCZEŃ: Proszę nie robić tego, panie profesorze, mój ojciec bierze za każdą wizytę 500 złotych.

—O—

ZE SKARBNICY DOŚWIADCZENIA.

— Jaki człowiek ustępuje, gdy niema racji?

— Mądry.

— A jaki ustępuje, gdy ma rację?

— Żonaty.

—O—

POCIECHA.

Pani Michalina chodzi po ulicy, zapłakana — spotyka ją znajoma:

— Co się stało moja pani, że tak pani płacze?

— Takie nieszczęście — odpowiada z rozpaczona pani Michalina — syna mi wzięli nagle do szpitala.. Doktor powiedział, że trzeba mu ślepą kiszkę wyciąć...

— Niech się pani nie martwi — pociesza ją znajoma. — Młody chłopak.. napewno mu jeszcze odrośnie!

—O—

W MAŁŻEŃSTWIE.

— Tatusiu, jaka jest różnica między karabinem maszynowym, a zwyczajnym?

— Mniej więcej taka, jaka między słowami mamusi, a mojemi.

—O—

W SĄDZIE.

Sędzia do oskarżonego:

— Dlaczegoście obywatelu ukradli, oprócz pieniędzy, także i ubiory i inne rzeczy?

Oskarżony: Bo jestem zawsze tego zdania, że sam pieniądz nie może człowieka uszczęśliwić..

—O—

MAŁOMÓWNY.

— Proszę cię, co też ty mówisz żonie, powróciwszy późno do domu

— Ja jej mówię tylko dzień dobry, a resztę — to już ona mówi...

Z. Wrona

Drobne ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt, za 1 wiersz mm . . . 10.— „
W tekście na str. 3-szpalt, za 1 wiersz mm . . . . 25.— „
Drobne ogłoszenia słowo 10 zł., najmniej . . . . . . 100.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.

Prenumerata wynosi
z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . . . 50 zł
„ „ półrocznie . . . . . . 100 „
„ „ rocznie . . . . . . 200 „
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.— Ogłoszenia na terenie Wrocławia i Śląska Dolnego przyjmuje: Sekretariat P. S. L. — Wrocław, ul. Kujawska 1.
Wychodzi raz w tygodniu z datą nadchodzącej niedzieli.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-56 M — 09807